



CZŁŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 21 LISTOPADA 1953 R. Nr. 47 (594)

500 LAT „NIEPOKOJU“

W CZASIE ostatniego posiedzenia Rady Narodowej red. St. Mackiewicz zwrócił uwagę na dość niezwykły opis konferencji jałtańskiej, zawarty w ogłaszanych obecnie fragmentach ostatniego tomu pamiętników sir Winstona Churchilla. Właśnie jeden z ostatnich odcinków w „Daily Telegraph“ podał szczegóły, dotyczące zagadnienia polskiego w Jalcie i fragmenty niezwyklej dyskusji, która się tam rozwinęła między Churchilllem, Rooseveltem i Stalinem (bez udziału Polaków), na tematy najbardziej żywotne dla Polski. Zamykając poniekąd tę dyletancką rozprawę w Jalcie, prowadzoną bez najmniejszej znajomości rzeczy, Roosevelt w pewnej chwili zaznaczył, że należy skończyć z rozmowami na tematy polskie, gdyż „Polska była źródłem niepokojów od 500 lat. Tymbar-dziej więc — mówił dalej — musimy zrobić wszystko, co możemy, by zakończyć te niepokoję”. Późem — jak wiemy — mocarstwa oddały Polskę w ręce Rosji.

Red. Mackiewicz słusznie wyraził oburzenie z powodu uwagi Roosevelta na temat Polski jako „źródła niepokojów” od 500 lat. Nie znajduje to — jak stwierdzał — uzasadnienia w faktach historycznych, każdemu państwu można postawić zarzut, iż w jakimś okresie dziejów było „źródłem niepokojów” i w ogóle uwaga Roosevelta nie miała sensu.

★ Tymczasem w dniu, w którym odbywała się dyskusja w Radzie N., nadeszły pisma z Kraju, a m.in. krakowski „Tygodnik Powszechny” z dnia 8 listopada br. Pismo to, jak wiemy, redagowane jest dziś przez „reżymowych katolików” i na ich odpowiedzialność. Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego objęli z kolei: prof. Tadeusz Lehr-Splawiński i Jan Dobraczyński, redaktorem zaś jest Mieczysław Kurzyński. W numerze znajdujemy artykuł niejakiego Zygmunta Błażka pn. „Sprawa Niepodległości”. Autor usiłuje kłamliwie przedstawić, w jaki sposób w r. 1918 powstała niepodległa Polska. Nie wspomina, rzecz prosta, ani o walkach Legionów Józefa Piłsudskiego, ani o działalności Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu z Dmowskim na czele, ani o innych zabiegach niepodległościowych. Naród polski jako twórca swoich dziejów, walczący przed r. 1918 (jak i obecnie) o swą wolność — nie istnieje. Sprawa polska jest w czasie wojny z r. 1914 wyłącznie przedmiotem gry między kancelariami dyplomatycznymi wielkich mocarstw aż do chwili ... wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji w r. 1917. Dla autora jest to oczywiste, że wolność Polsce przywrócił Lenin. Z radością też stwierdza p. Błażek, że „wynik drugiej wojny światowej przekreślił tzw. ideę Polski Jagiellońskiej”, poczym przy-tacza słowa Stalina „wypowiedziane przed 8 laty, przy podpisywaniu układu o tzw. „przyjaźni polsko-radzieckiej”.

„W ciągu ostatnich pięciu wieków stosunki między naszymi krajami nacechowane były elementami wzajemnej nieufności, która częstokroć przestawała się w zbrojne konflikty... Znaczenie niniejszego paktu polega na tym, że kończy on i grzebie dawne stosunki pomiędzy naszymi krajami...”

A więc w artykule p. Błażka, oczywistego politruka moskiewskiego, przytoczony jest ten sam okres 500 lat, o którym mówił Roosevelt, domagając się zakończenia trwających przez ten czas „niepokojów”, które rzekomo stwarzała Polska swoim istnieniem. Wynika z tego, że uwaga Roosevelta o 500 latach historii Polski, a również i Rosji, nie była wzięta z powietrza, nie była przypadkowa, lecz była mu prawdopodobnie podsunęta przez samego Stalina albo

też różnych Hissów, którzy, jak się następnie okazało, byli agentami propagandy rosyjsko-komunistycznej.

Twierdzenie, że przez 500 lat Polska — podobnie zresztą jak i inni sąsiedzi carów — „niepokoiła” biedną i niewinną Rosję — jest propagandowym chwytym historiozofii rosyjskiej. Nie po raz pierwszy z nim się spotykamy. Zwracaliśmy swego czasu uwagę (Nr. 11/558 i 12/559) na głośnego uczonego brytyjskiego A. Toynbee’go, który w niedawno wydanej broszurze „The World and the West” pozwolił sobie na wysunięcie takiego fantastycznego twierdzenia:

„Dopiero w r. 1945 Rosja odzyskała ostatnią część tego olbrzymiego obszaru rosyjskiego, która państwa zachodnie zabrały jej w XIII i XIV stuleciu.”

XIV stulecie? Od tego czasu upłynęło 500 lat czyli znowu uzyskujemy ten sam okres rzekomych „niepokojów”, o których mówił w Jalcie Roosevelt i Stalin.

Czym było XIV stulecie w historii Polski? Kończył się wówczas okres Piastów, którzy pozostawiali Polskę „murowaną”, zasobną, silną w przedniu związania się dobrowolną unią dynastyczną z Litwą. W tym samym czasie Moskwa, po uwolnieniu się z pod panowania Tatarów, przygotowywała się do rozpoczęcia okresu podbojów, ciągnącego się właśnie od 500 lat. Na pierwszym planie leżały ziemie litewsko-ruskie Wielkiego Księstwa Litewskiego, na drugim

KILKA lat temu rozpowszechniony był na Zachodzie pogląd, że Molotow był rzeczywistym „budowniczym” jednolitej Zachodu, w szczególności zaś Sojuszu Atlantycznego. On to bowiem dawał szczególnie dobitny wyraz nieprzejednanej postawie Rosji, co powodowało krzepnięcie obozu zachodniego. Obecna dyplomacja Molotowa przyniosła podobne owoce. Wymiana not między mocarstwami zachodnimi i Rosją w sprawie rozpoczęcia rokowań potrafiła przekonać

niezależne bałtyckie formacje państwowe (Inflanty). Zaczynały się dla Polski oraz dla innych mniejszych narodów walki obronne przed zalewem nie tylko obcego państwa, ale i obcej cywilizacji. Były to istotnie walki w obronie kultury zachodniej, humanistycznej, rzymskiej, chrześcijańskiej. Obrona trwała pięć wieków do r. 1945 i na płaszczyźnie duchowej nie wygasła...

Rosja przy pomocy swych historyków pragnie oczywiście wypaczyć sens tego okresu dziejów, by uzasadnić swoje podboje. Przecież Rzeczpospolita Polska jeszcze w roku 1920 zadała straszliwy cios imperialistycznemu pochodowi Moskwy na Zachód. Należało więc z Polską skończyć. Roosevelt nieświadomie, nie wiedząc oczywiście o czym mówi, wtórował podszeptom Stalina i jego agentów. Stąd zrodziła się Jalta.

Następstwa jej są widoczne. Polska, wydana Moskwie, przestała być „źródłem niepokojów”. Miejsce jej zajęły inne, wolne jeszcze państwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone.

Zastanawiający jest istotnie fakt, że ujarzmienie Polski pociągnęło aż takie następstwa. Po upadku polskiej bariery, bariery, która tak wielką rolę odegrała w roku 1920, skuteczny opór przeciw tej samej Moskwie zaczął się organizować dopiero w Stanach Zjednoczonych. Jest nad czym się zadumać, jeżeli myślenie stanu myśli kategoriami nie tylko dnia dzisiejszego.

(Dokończenie na str. 8)

NIEOCENIONY MOŁOTOW

WYDARZENIA I UWAGI

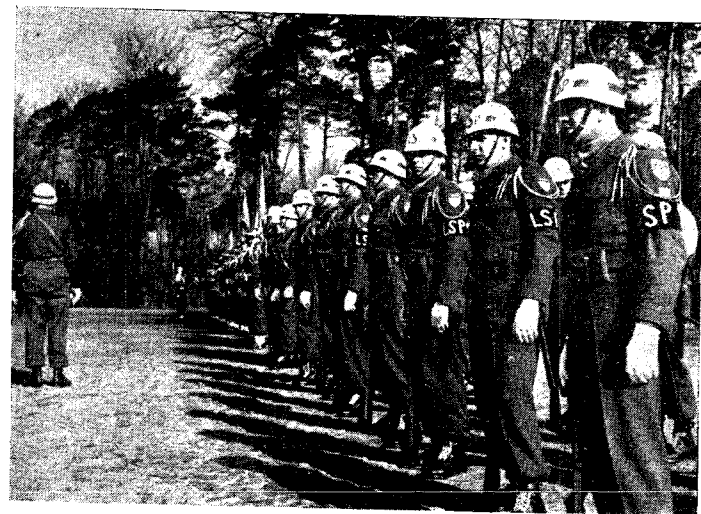
Dzięki temu odbędzie się konferencja szefów rządów mocarstw zachodnich na Bermudach.

Molotow jest znany Zachodowi jako człowiek, który zawsze mówi NIE. W popularnej anegdotce o różnicy między kobietą i dyplomatą mówi się, że „jeżeli dyplomata mówi — nie — to coż to za dyplomata”. Wysyłając ostatnią notę, niezwykle twardą i jasną, Molotow dostarczył argumentów tym kołom amerykańskim, które nie wierzyły w celowość rozmów z Rosją. Może Molotow to zrozumiał, gdy ogłoszono decyzję o spotkaniu się zachodnich szefów rządów na Bermudach. Zrobił wtedy niezwykle w sowieckiej praktyce krok, zwołując konferencję prasową, na której usiłował zmieknąć ton swojej noty, nie zmieniając jej treści. Tak np. gdy nota zarzucała, iż amerykańska polityka prowadzi do nowej wojny, lecz na konferencji prasowej Molotow zarzucał Ameryce jedynie zwiększanie napięcia w stosunkach międzynarodowych. Chodziło o to, że zarzut, iż amerykańska polityka prowadzi do wojny, jest w dyplomatycznym języku prawie równoznaczny z przyznaniem się, że Rosja gotowa jest przeciwstawić się polityce amerykańskiej przez rozpoczęcie wojny.

Osobiste wystąpienie Molotowa nie wpłynęło ani na politykę rządów zachodnich, ani na opinie zachodnią. „Times” napisał, że gdyby Molotow przemówił tak, jak przemówił, nie wysyłając przedtem noty, to nie można by mu było zarzucić niechęci do rozmów z Zachodem. Notę jednak wysłał i nie cofnął żadnego z wysuniętych w niej warunków. Mocarstwa zachodnie przypieczętowały swe stanowisko posyłając jeszcze jedną notę, w której wyraziły nie wiadomo po raz który swoją gotowość do rokowań i w której stwierdzały, że sowieckie warunki równaia się w praktyce żądaniu rozbrojenia się zachodniej Europy, co jest oczywiście nie do przyjęcia.

(Dokończenie na str. 8)

ZOLNIERZE AK DO GEN. ANDERSA
VI. Zjazd Delegatów Koła b. Żołnierzy Armii Krajowej, który obradował ostatnio w Londynie, przesłał na ręce gen. W. Andersa jednomyślną uchwałę stwierdzającą, że żołnierze A.K. — stoją niezachwianie na stanowisku legalizmu i gotowości żołnierskiej.



ODDZIAŁ WARTOWNICZY PRZED PRZEGLĄDEM

(do artykułu na str. 2)

LIST STRONNICTW RADY NARODOWEJ R.P.

do gen. K. Sosnkowskiego

Komisja porozumiewawcza stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej R.P. wystosowała w dniu 10 listopada 1953 r., list następującej treści do przedstawicieli stronnictw Rady Politycznej:

WPan J. Zdziechowski,
WPan M. Thugutt

Szanowni Panowie,

Przy niniejszym załączamy odpis listu do Pana Generała K. Sosnkowskiego z dnia 10 bm., wysłany przez nas w imieniu wszystkich stronnictw i ugrupowań, reprezentowanych w Radzie Narodowej R.P.

Jednocześnie zwracamy się do Pana Ministra Zdziechowskiego, jako do przewodniczącego w obecnej chwili delegacji obu stron, z wnioskiem o rychłe zwołanie zebrania obu delegacji dla przystąpienia do rozmów merytorycznych. Wskazujemy na pkt. 5 Aktu Zjednoczenia, zaprojektowanego przez Pana Generała K. Sosnkowskiego.

Łączymy wyrazy szacunku i poważania.

(—) Dr. M. Grażyński

(—) J. Kunciewicz

List komisji porozumiewawczej stronnictw i ugrupowań Rady Narodowej R.P. do generała K. Sosnkowskiego ma brzmienie następujące:

Wielec Szanowny Panie Generale, Opinia Pana Generała z dnia 21 października 1953 roku została rozważona przez władze stronnictw i ugrupowań, reprezentowanych w Radzie Narodowej R.P., a następnie była przedmiotem dyskusji w Komisji Porozumiewawczej tych stronnictw i ugrupowań.

W wyniku przeprowadzonych narad oraz w oparciu o poprzednią uchwałę Komisji Porozumiewawczej z dnia 16 września br. jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania Panu Generalowi, że nie tylko Liga Niepodległości, Polacy, Niemcy, Litwini, Spółeczność, ale także wszystkie pozostałe stronnictwa i ugrupowania Rady Narodowej R.P. uznają tezę Pana Generała, iż sprawy objęte tekstami aktów, rozstrzygane przez Pana Generała w dniu 17 lipca br. nie będą debatowane i rozstrzygane ponownie. Jednocześnie uważamy za swój obowiązek zakomunikować Panu Generalowi, że stojmy na stanowisku konieczności ścisłego przestrzegania postanowienia z dnia 16 lipca br., powziętego zgodnie przez delegacje obu stron. Postanowienie to przewidziało, że przedmiotem dalszych rokowań zjednoczeniowych mogą być wyłącznie dwie sprawy niezgodnione, a mianowicie sprawa stosunku do jałtańczyków, którą obie strony zgodziły się następnie rozstrzygnąć jako pierwszą z kolei, oraz sprawa składu Rady Jedności Narodowej.

Zagadnienie terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia nie było w ogóle objęte wspomnianym postanowieniem. Podniesienie zatem sprawy odroczenia terminu wejścia w życie Aktu Zjednoczenia, zawarte w jednostronnych listach czterech stronnictw Rady Politycznej do Pana Generała z dnia 28 sierpnia br. jest sprzeczne z ustalonym obopólnie trybem rozmów zjednoczeniowych. Co więcej — ujęcie tego zagadnienia w wspomnianych listach jest próbą wciągnięcia do dyskusji osoby Prezydenta Rzeczypospolitej wbrew zasadzie wysuniętej przez Pana Generała.

W tych warunkach zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że pomyślny tok rokowań zjednoczeniowych zawisł przede wszystkim od ścisłego przestrzegania przez drugą stronę wspomnianego wyżej postanowienia z dnia 16 lipca br., uchwalonego, jak Panu Generalowi wiadomo, na jej wniosek.

Pozwalamy sobie zawiadomić Pana Generała, że list niniejszy zamierzamy posłać równocześnie delegatom drugiej strony z wnioskiem o rychłe zwołanie zebrania delegacji obu stron dla przystąpienia do rozmów merytorycznych w sprawie dawnego pkt. 5 Aktu Zjednoczenia, zaprojektowanego przez Pana Generała.

Zechć Pan General przyjąć wyrazy głębokiego szacunku i poważania.

(—) Dr. M. Grażyński

(—) J. Kunciewicz

ZDZISŁAW STAHL

POLSKIE ODDZIAŁY WARTOWNICZE W NIEMCZECH I WE FRANCJI

POLSKIE Oddziały Wartownicze, pełniące służbę wartowniczą przy armiach sprzymierzonych na kontynencie europejskim, obchodzą w maju tego roku ósmą rocznicę swego formalnego powstania dnia 17 maja 1945, kiedy to pierwszy polski batalion wartowniczy zaciągnął straż przy dużym obozie niemieckich jeńców w Mannheim-Rheinau, na obszarze okupacji amerykańskiej.

W ten sposób odwróciły się po długich latach wojennych role i dawni, polscy więźniowie kacetów, jeńcy zesłani na roboty do Reichu, stali uzbrojoną strażą nad swoimi dawnymi strażnikami, czy hitlerowskimi oprawcami.

Dzieje naszych Oddziałów Wartowniczych to zarazem tragiczna historia około milionowej ludności polskiej, wywiezionej z Kraju przez Niemców, która doczekała się wprawdzie upragnionej klęski hitlerowskiego „herren-

volku“, lecz nie doczekała się swojego triumfu i radosnego powrotu do zwycięskiej, wyzwolonej ojczyzny. Bezdomni, zamęczeni przez lata niewoli, postawieni przed tragicznym dylematem powrotu do wymarzonego domu, lecz pod nową okupację wschodniego, komunistycznego wroga, albo pozostania po stronie Zachodu, który — nie tylko nie okazywał im wówczas gościnności, lecz — gorąco namawiał na ufnie oddanie się w ręce sowieckiego okupanta, ogłaszając hałaśliwą propagandą komunistycznego reżymu, rodacy nasi na terenie Niemiec przeżyli chyba szczególnie ciężko nasz wspólny powojenny dramat narodowy.

Ósma rocznica powstania Oddziałów Wartowniczych dała okazję do rzutu oka wstecz i do nakreślenia dzieł tej dziwnej, a dobroczynnej formacji, która stała się u schyłku wojny wyrazem już tylko bardzo wąskiego odcinka wspólnoty naszych interesów, pomiędzy wielkimi sprzymierzeńcami, a walczącymi przy ich boku na obczyźnie o wolność Polakami.

Zawiazki tych polskich formacji sięgają jeszcze początków roku 1945 i ostatnich miesięcy walk.

„Od chwili przekroczenia przez wojska sprzymierzone Renu — pisze w swoim szkicu historycznym dr. W. Krzyżewski (Dzieje Polskich O. W. — „Ostatnie Wiadomości“, dodatek tyg. z 16 maja 1953) — do kapitulacji Niemiec, akcja była tak gwałtowna, przesuwanie się frontu tak szybkie, że nie mogło być wówczas mowy o tworzeniu zorganizowanych jednostek polskich. Nie znaczy to wcale, że polscy jeńcy nie przyczynili się do złamania niemieckiego oporu przez Sprzymierzonych. Każdy amerykański żołnierz, który był w tych dniach na kontynencie Europy, zapewne pamięta małe oddziały, odruchowo tworzone przez polskich jeńców, aby — po zabraniu broni swoimi dawnymi, niemieckimi, strażnikami — patrolować miasta i wsie na amerykańskich liniach komunikacyjnych, pilnować niemieckich jeńców, zanim ich gromadzono w obozach, czy współdziałać przy likwidowaniu sabotażystów.“

inicjatywa oficerów łącznikowych Polskich Sił Zbrojnych, czynnych jeszcze i uznawanych przy alianckich sztabach w r. 1945, co doprowadza 7 i 3 armię Stanów Zjedn. do oficjalnego tworzenia polskich jednostek wartowniczych, które zaczynają się pojawiać na całym obszarze amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. I gdy ze strony polskiej wysunięto myśl stworzenia centralnego ośrodka łącznikowego tych formacji wartowniczych, przy dowództwie 7 armii amerykańskiej powstaje Polska Sekcja Łącznikowa, pod rozkazami płk. Franciszka Sobolty, który dotychczas zwierzchnie to stanowisko zajmuje.

★

ROK 1946 jest okresem dalszego rozwoju i znacznego wzrostu liczebnego Kompanii Wartowniczych, trwającego do połowy r. 1947, kiedy nastąpił poważny kryzys ich organizacji. W okresie tego pomyślnego rozwoju, obok coraz nowych kompanii, utworzono duży ośrodek szkolenia polskich wartowników w Mannheim-Kaefertal, pod nazwą „obozu Kościuszki“. Tam otrzymywali oni podstawowe wykształcenie dla swojej służby wartowniczej, a ponadto na wielu kursach fachowych uczyli się na kierowców, mechaników, stolarzy, murarzy, kowali, operatorów filmowych, radio-techników, kreslarzy, sanitariuszy, kierowników oświatowych, czy prowadzących stołówki wojskowe. Wszystkie te kursy, prowadzone dla zaspokajania potrzeb okupacyjnej armii amerykańskiej, miały zarazem ogromne znaczenie dla tych zwłaszcza młodych Polaków, którzy zostali wywiezieni z Kraju przez Niemców, jako chłopcy i dorosli w niewoli bez szkół i bez wykształcenia. Zadania Kompanii Wartowniczych określone zostały następująco: a) straż przy takich urządzeniach i składach armii Stanów Zj. gdzie uzbrojona warta jest konieczna, b) kwalifikowana praca na

szkolenie i doksztalcenie wartowników na kursach rozmaitego typu.

Rok 1948 w życiu Wartowników to okres stabilizacji na nowych podstawach organizacyjnych i zarazem rozpoczęcia się szerszej emigracji na inne kontynenty w ogóle Polaków z Niemiec, czyli także Wartowników, których już w ciągu pierwszych 18 miesięcy wyemigrowało do Stanów Zj. Ameryki blisko 3 tysiące, a do innych krajów 2 i pół tysiąca. Odtąd proces emigracji żywość polskiego z Europy, poprzez służbę w Oddziałach Wartowniczych, w daleki świat utrzymuje się, jako zjawisko stałe, nie zmniejszając w ten sposób bynajmniej ani stanu liczebowego, ani atrakcyjności tych Oddziałów, do których wciąż nowi zgłaszają się i muszą oczekiwać swojej kolei ochotnicy.

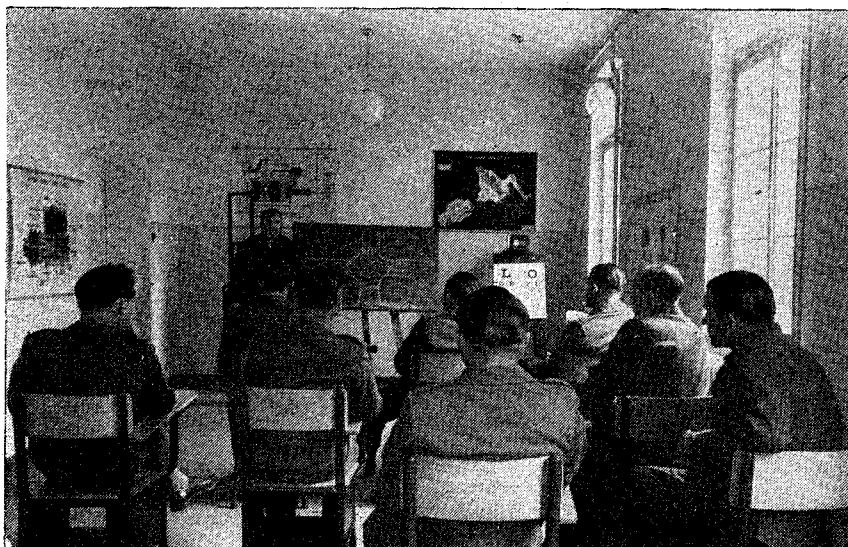
★

MIMO trudnego, a bardzo różnorodnego materiału ludzkiego, z którego rekrutowali się początkowo Wartownicy, dowódcy tych polskich formacji umieli tchnąć w duchem patriotyzmu, podnosić wytrwale ich poziom kulturalny, kształcić zawodowo i obudzić głębokie poczucie solidarności koleżeńskich oraz narodowej, wzniesić hojną ofiarą na główne potrzeby polskiego życia uchołdźczego, nie tylko w samych Niemczech. Prócz samorządu wartowniczego bowiem, który posiada każda kompania i który prowadzi kantinę, sklep, czytelnię, bibliotekę, zespoły sportowe i czasem teatralne, istnieje tam również Fundusz Społeczny, na który idzie dobrowolny podatek w wysokości 2 proc. poborów, co daje około 20 tysięcy marek miesięcznie, czyli około £ 1800. Do tego opodatkowania dochodzą znaczne świadczenia dodatkowe Wartowników na rozmaite polskie cele filantropijne. Według oficjalnego zestawienia, Oddziały Wartownicze złożyły w czasie od r. 1946 do połowy 1952 ogółem 1.214.000 marek niem. czyli blisko 300 tysięcy dolarów na polskie cele społeczne.

Fundusz Społeczny Wartowników ma na celu stałe zaopatrzenie inwalidów i doraźną pomoc w ciężkich warunkach, lecz prócz tych wydatków wewnętrznych, główna jego część przeznaczona jest dla potrzebujących Polaków w Niemczech poza Oddziałami. Szkoły, stypendia dla akademików, wreszcie pomoc dla gruźlików, których wielu przebywa w niemieckich szpitalach, cierpiąc najgorsze i najdotkliwsze następstwa przeżytych wojennych, dary gwiazdkowe dla dzieci — oto szeroki front akcji społecznej Wartowników, bez której zwłaszcza trudnoby sobie wyobrazić istnienie polskiego społeczeństwa na terenie Niemiec. Od początku wreszcie towarzyszy Wartownikom wiernie, tworząc więź duchową wzajemną i łączącą z państwowymi władzami legalnymi, cywilnymi i wojskowymi, ich pismo, „Ostatnie Wiadomości“, które obchodziło tego roku również ósmą rocznicę swego istnienia, pod nacelną redakcją kpt. Władysława Pańczaka.

Akcja pomocy wartowniczej nie ogranicza się jednak do samego obszaru Niemiec. Głośne się już stały coroczne nagrody Wartowników za najwybitniejsze osiągnięcia w zakresie twórczości kulturalnej na obczyźnie, a w tym roku 1953, oprócz ogólnej kwoty £ 300 przeznaczonej w maju z okazji 8 rocznicy powstania Oddziałów — na te cele, w lipcu br. tenże Fundusz Społeczny, odpowiadając na apel Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, przyznał tej jedynej polskiej wyższej uczelni poza Krajem zasiłek w kwocie milion dwieście tys. franków fr., czyli około £ 1.200.

Wszystkie te cyfry i fakty mówią za siebie i nie wymagają długich komentarzy. Polskie Oddziały Wartownicze, które dziś pełnią służbę w Niemczech na przestrzeni od Landsberg w pld. Bawarii poprzez Karlsruhe, Mannheim, Darmstadt do Frankfurtu na północy i Keiserleute na zachodzie, a we Francji, wzdłuż amerykańskiej linii zaopatrzenia, koło Verdun, w Orleanie, aż po Bordeaux na połd. zachodzie, zdobyły sobie poczesne, dobrze zasłużone miejsce w polskim życiu wygnanym. Dawniej granatowe, czy dziś szaro-niebieskie, lub amerykańskie mundury kryją zawsze tych samych, wiernych Polsce, choć czasowo w służbie życzyliwych sprzymierzeńców „cywilnych żołnierzy“.



Zdobywanie wiedzy szkolnej i zawodowej odbywa się na kursach, organizowanych przez poszczególne centra i kompanie. Na zdjęciu wykład na kursie samochodowym.

Po zakończeniu działań wojennych, gdy wszędzie polskie wojska na Zachodzie, polskie wspaniałe uzbrojone i zwycięskie korpusy stały się dla naszych „sprzymierzeńców“ wstydlwym kłopotem, gdy cały wysiłek skierowano na ich najmniej bolesną likwidację, na terenie Niemiec praktyczna potrzeba dyktowała miejscowym dowódczom amerykańskim coś wręcz odwrotnego: tworzenia małych polskich jednostek, choć nie wojskowych i dla celów pokojowych, ale z bronią w ręku i jednolicie umundurowanych. Potrzeba stała się koniecznością, że liniowe oddziały amerykańskie naprzód trzeba było wysłać na Daleki Wschód, a po pokonaniu Japonii, społeczeństwo amerykańskie wołało o swoich „boys“ i chciało ich mieć najprędzej w domu. Tworzenie oddziałów wartowniczych odciało więc wojska liniowe, a z drugiej strony służba taka stawiała się dla polskich wygnańców upragnionym oparciem, często jedynym wyjściem, rodzimą oazą na obczyźnie, gdzie młodzi Polacy mogli znaleźć dach nad głową i pracę, a nawet przeszkolenie w niektórych zawodach i w ten sposób przygotowanie do życia cywilnego w zachodnich krajach przyszłego osiedlenia.

Praktycznej potrzebie amerykańskiego dowództwa wyszła naprzeciw

potrzeby armii, c) służba w charakterze kierowców lub mechaników w oddziałach transportowych.

W czerwcu r. 1947, gdy Kompanie Wartownicze liczyły około 40 tysięcy ludzi — pod naciskiem protestów Moskwy, zaniepokojonej powstawaniem takiej „polskiej armii“ — przyszła decyzja ich rozwiązania i zastąpienia „Przemysłową Policją“, w której skład mieli by wchodzić „Dipisi“, pomieszczeni z Niemcami. Decyzja ta obowiązywała od czerwca do listopada, a w przeciągu tych pięciu miesięcy większość Kompanii przestała istnieć, zamknięto szkoleniowy „Oboz Kościuszko“ w Mannheim-Kaefertal, a liczba wartowników spadła do 10 tysięcy. Reszta wyemigrowała do Belgii lub Francji, albo powróciła do obozów D. P.

Tymczasem dnia 27 listopada 1947 wychodzi nowy rozkaz, zatrzymujący dalsze rozwiązywanie Kompanii Wartowniczych i określający nowe podstawy ich istnienia, dotąd obowiązujące. Od tego czasu ogólny stan liczebny wartowników ustala się na około 10 tysięcy, a poprawione warunki finansowe pozwalają Polskim Oddziałom Wartowniczym na spełnianie rozmaitych zadań społecznych, które zyskały im następnie tyle zasłużonego uznania i rozgłosu. Podjęto też na nowo

Na najważniejszych posterunkach towarzyszą wartownikom specjalnie ćwiczone psy.

KSIAZKA NAJMILSZYM PODARKIEM

Święto Bożego Narodzenia jest okazją — w całym świecie chrześcijańskim — do wzajemnego obdarowywania się podarkami.

Najprzyjemniejszym podarkiem gwiazdkowym jest książka, dla Polaka — polska książka. Aby uprzyjemnić każdemu Rodakowi nabycie takiego podarku dla Krewnego czy Przyjaciela, poniżej firmy księgarskie:

GRYF PUBLICATIONS LIMITED, 171, Battersea Church Road, London, S.W.11.

KSIEGARNIA S.P.K., 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7
B. SWIDERSKI, Polish Book House, 24c, Buer Rd., London, S.W.6

ogłaszają:

KLUB GWIAZDKOWY

na następujących zasadach:

- 1) Członkiem KLUBU GWIAZDKOWEGO może zostać każdy, kto zgłosi przystąpienie do dnia 30 listopada br. (Polacy poza Europą mogą zgłosić przystąpienie w terminie do dnia 31 grudnia br.). Zadanych opłat się nie pobiera.
- 2) Każdy członek KLUBU GWIAZDKOWEGO korzysta z 10 procent zniżki od tytułów niżej podanych.
- 3) Członkom KLUBU GWIAZDKOWEGO przysługują prawo spłacenia należności za zamówione książki w ratach tygodniowych. Zamówione książki będą wysłane pod wskazanymi adresami po spłaceniu całej należności.
- 4) Członek KLUBU GWIAZDKOWEGO nie ponosi kosztów opakowania ani przesyłki.

A oto lista tytułów, które stawiamy do dyspozycji członkom KLUBU GWIAZDKOWEGO:

Albumy i monografie:	
5 WIEKÓW MALARSTWA POLSKIEGO, od połowy XV do połowy XX stulecia. 192 całostroniowych reprodukcji. Duży format, piękny papier, gustowna oprawa, artystyczna obwoluta	30/-
MICKIEWICZ J. Klejnera. 3-tomowa monografia o wielkim twórcy „Pana Tadeusza“. Blisko 1.800 stron. Liczne fotografie, portrety i facsimile rękopisów	50/-
ZYCIE KSIAZKI J. Muszkowskiego. Prześliczne studium wprowadzające czytelnika w czarowny świat książki, w procesy jej powstawania, produkcji, obiegu i rozpowszechniania. Blisko 500 stron tekstu i 117 ilustracji, 16 tablic i 1 plansza czterobarwna. Oprawa luks., złoceń	42/-
Polska literatura klasyczna:	
TRYLOGIA H. Sienkiewicza, pełne wydanie: Ogniem i mieczem 2 tomy, Potop 3 tomy, Pan Wołodyjowski 1 tom, razem 6 tomów luksusowo oprawionych w piękną reksynę, ze złoceńiami, w trwałym i eleganckim futerale	110/-
QUO VADIS H. Sienkiewicza, oprawa luksusowa, zloc.	36/-
KRZYŻACY H. Sienkiewicza, opr. płóc. 2 tomy	30/-
FARAON B. Prusa, 3 tomy w jednym	21/-
CHLOPI W. Reymonta, 4 tomy	18/-
ROK 1794 W. Reymonta, 3 tomy	12/-
PRZEDWIOSNIE S. Żeromskiego	12/6
STARA BAŚN I. J. Kraszewskiego	6/-
ZYWIOT I MYSLI ZYGMUNTA PODFILIPSKIEGO J. Weyssenhoffa	10/6
ZAKLETY DWÓR W. Łozińskiego	9/6
BENIOŃSKI W. Sieroszewskiego	8/-
Beletrystyka współczesna:	
ŚWIĘTY MIECZ J. Dobraczyńskiego	24/-
KLUCZ MADROŚCI J. Dobraczyńskiego	16/-
BOLESŁAW CHROBRY A. Goliubiewa, 4 tomy	63/-
TRANS-ATLANTYK W. Gombrowicza	12/-
WALTER 7.65 J. Jasieńczyka	7/6
BRUNATNE I CZERWONE J. Jasieńczyka	12/6
SPRAWA JÓZEFA MOSTA H. Naglerowej	12/6
ROK 1984 G. Orwella	10/-
SREBRNE ORLY T. Parnickiego, 2 tomy	18/-
KOCHANIE WIELKIE NIEDZWIEDZICY S. Piaseckiego	4/6
JABLUSZKO S. Piaseckiego	4/6
SPOJRZE JA W OKNO S. Piaseckiego	4/6
NIKT NIE DA NAM ZBAWIENIA S. Piaseckiego	4/6
TURYSZCZYŃSKI Z. Bocianich Gniazd Cz. Straszewicza	13/-
SPOKOJNA GŁOWA Wiecha	18/-
Literatura pamiętnikarska, historyczno-polityczna i publicystyka:	
BEZ OSTATNIEGO ROZDZIAŁU Gen. W. Andersa, opr. płóc.	20/-
KLĘSKA HITLERA W ROSJI, opr. płóc.	12/6
BIERNY OPÓR CZY WYZWOLENIE J. Burnhama	12/-
RAJ PROLETARIACKI F. Gonczyńskiego	9/6
INNY ŚWIAT G. Herling-Grudzińskiego	12/6
STANISŁAW AUGUST St. Mackiewicz	12/6
ZNIEWOLONY UMYSŁ Cz. Miłosza	10/-
NA POLSKIM SZLAKU gen. K. Rudnickiego	12/6
W ZAWIERUSZKACH DZIEJOWEJ Z. Stypulkowskiego, opr. płóc.	21/-
BITWA O MONTE CASSINO, 3 tomy, wyd. luks.	27/6
DIABŁE W RAJU T. Wittlina	12/6
LITERATURA RELIGIJNA:	
ŚWIĘTY PAWEŁ. Życie i pisma — ks. prof. E. Dąbrowskiego	21/-
LISTY NIKODEMA J. Dobraczyńskiego	21/-
LISTY ŚW. HIERONIMA	25/-
Dla młodzieży:	
W PUSTYNI I PUSZCZY H. Sienkiewicza opr. płóc.	15/-
DLA PRZYJACIÓŁ-ANGLIKÓW:	
FOR YOUR FREEDOM AND OURS M. Kridla, J. Wittlina i W. Malinowskiego, z przedmową Bertranda Russela, opr. płóc.	12/6
OUTLINE OF POLISH HISTORY O. Górki. Past and Present, opr. płóc.	8/6
POLAND ILLUSTRATED, piękny, bogato ilustrowany album, dający w szeregu doskonałych zdjęć obraz naszego Kraju i jego zabytków. Wydanie luks., opr. płóc., złoceń	12/6

JESZCZE DZIŚ ZGŁOŚ PRZYSTĄPIENIE DO „KLUBU GWIAZDKOWEGO“, wysyłając zamówienie do jednej z wyżej wymienionych firm księgarskich.

STANISŁAW AUGUST

pióra

STANISŁAWA

M A C K I E W I C Z A

Cena 12/6

GRYF PUBLICATION LTD.

DR ALFONS BRONARSKI

Elba i Majorka

(Dokończenie)

W KILKA dni po odwiedzeniu Elby okręt nasz przybył do portu Palmy, do brzegu innej piękniejszej jeszcze wyspy, „Złotej wyspy czyszy” (*isla de la luz y de la calma*). — Majorki. Program przewidywał, zaraz po wyładunku, wycieczkę autocarami do Valldemosa, sławnej pobytem Chopina w r. 1838-39. Przy wspaniałej pogodzie, która jest w porze letniej, przywilejem Morza Śródziemnego, „z twarzą na słońcu, z oczyma w błękicie”, jak pisał Słowacki w „Podróży na wschód”, przejeżdżamy naprzód równiną, drogą obsadzoną drzewami migdałowymi i wielkimi oliwkami, pokreślonymi w najfantastyczniejsze, dziwaczne kształty. Podobno Gustave Doré wziął je za model do swych ilustracji „Boskiej Komedii” Dantego. Kiedy w lutym zakwitają drzewa migdałowe, ma to być bajecznie piękny widok w oświetleniu południowego słońca i na tle lazurowego morza, które zostawiamy za sobą, dążąc w kierunku górskiego wąwozu, rysującego się przed nami, w którym leży Valldemosa. Mijamy przydrożne pinie i agawy i, po przebyciu 17 km, stajemy w platanowej alei, obok dawnego opactwa Kartuzów, *La Cartuja*, wznoszącego się o 425 m, nad poziom morza, wśród domów z kilkoma hotelami i wieloma sklepami z wyrobami sztuki ludowej. Już za czasów Chopina nie było tu mnichów, wygnanych na kilka lat przedtem, co właśnie pozwoliło mi się osiedlić w tych murach, w towarzystwie George Sand i jej dzieci.

Wchodzimy naprzód do starego kościoła, aby przejść następnie do Muzeum Chopina i George Sand, umieszczonego w dawnych celach klasztornych. Waskie korytarze Cartujy roją się od tłumy turystów, co oprócz naszej wycieczki jest tu jeszcze kilka innych. Stajemy przed wejściem do jednej z cel, nad którą widnieje napis hiszpański *Celda Chopin*, a poniżej tabliczka pamiątkowa z napisem francuskim: „*Cellule Musée Frédéric Chopin et George Sand à l'impressionnable mémoire des deux grands artistes qui habiterent ici 1838-1839 — Aurore Sand et les Amis de George Sand*”. Niżej po hiszpańsku „*Delegación del Comité Pro Chopin*”. Napis ten od razu wprowadza nas w atmosferę... niepolską, która towarzyszyć nam będzie przy dalszym zwiedzaniu Muzeum. W tym ostatnim, George Sand, choć tak źle zapisana w pamięci Majorkańczyków, otrzymała zaszczytne miejsce, dzięki zaopiekowaniu się tą placówką kół francuskich. Oko Polaka napróżno wypatruje jakiegoś napisu polskiego, nie znajduje go ni w wejściu ni w pokojach, gdzie mieści się Muzeum.

Ustalenie cel zamieszkiwanych przez Chopina i George Sand, od 15 grudnia 1838 do 11 lutego 1839 r., było przedmiotem długiej i zażartej polemiki. Trudność wynikała z tego, że jak we wszystkich klasztorach Kartuzów, cele składające się dla każdego z mnichów z trzech izb z przylegającym do nich ogródkiem, były zupełnie do siebie podobne. Dla zorientowania się w warunkach lokalnych, w epoce pobytu Chopina, kierowano się rysunkami wykonanymi na miejscu przez Mauricego Sanda, syna sławnej pisarki, ale i to nie wiele pomogło. Dzisiaj polemika ta zdaje się przyćmiewać, polemika zresztą bezpłodna, bo jak słusznie powiedziano, dla czcieli Chopina wystarczy fakt, iż mieszkał on i tworzył właśnie w tym klasztorze (B. Kellermann). Drukowany oficjalny przewodnik podaje jako miejsce zamieszkania Chopina i George Sand cele Nr. 2 i 4, istnieje jednak niemniej oficjalne orzeczenie Komisji dla konserwacji pomników, z r. 1935, oświadczające się za celami Nr. 3 i 2, zgodnie z tradycją.

Po wejściu do Muzeum doznaje się mieszanych uczuć. Surowa architektura tego budynku dziwnie nie odpowiada tłu moralnemu, na którym pojawił się w tych murach postać dwu genialnych romantyków, jakimi byli Chopin i George Sand, ani naturze ich twórczości. Nic dziwnego, że — chory już zresztą — Chopin czuł się tu nie dobrze, że pobyt na tym miejscu był dla niego męczarnią i że George Sand dala wyraz swemu niezadowoleniu w swym sławnym utworze „*Un hiver à Majorque*”, który dużo krwi napsuł Majorkańczykom. Manuskrypt znajduje się w Muzeum, a wydania w najrozmaitszych językach są

do nabycia we wszystkich kioskach i sklepach. „*Notre séjour à la Chartreuse de Valldemosa*, pisze George Sand, *fut un supplice pour lui et un tourment pour moi*”.

Z dawnego umeblowania, jak nas objaśnia nasza przewodniczka, nie nie pozostało, bo mieszkańcy Valldemosa, poinformowani o zaraźliwej chorobie Chopina, spalili je zaraz po wyjeździe jego z wyspy. Są jednak dwie cenne relikwie, a to prymitywny fortepian, pianino, majorkański i drugi znacznie lepszy, przysłany przez paryską firmę Pleyel'a, na prośbę Chopina, na krótko jednak przed wyjazdem jego z wyspy. Są to dwie najważniejsze pamiątki, wzruszające na myśl, że — według tradycji — instrumenty te służyły Chopinowi przy komponowaniu takich utworów jak *preludia*, *Ballada f-dur*, *Scherzo cis-moll*, *Polonezy a-dur i c-moll*, a może i *sonata b-moll*. I znowu nasuwa się refleksje: dlaczego ten fakt niezwykły, podkreślany przez biografów Chopina, że właśnie tu na Majorce powstały utwory o charakterze wybitnie polskim (*Mazurek, e-moll op. 41* datowany jest z Palmy), świadcząc o nostalgii Chopina za Krajem, nie znalazł odpowiedniego wyrazu w urządzeniu i doborze przedmiotów muzealnych. Wiemy, że Chopin interesował się folklorem majorkańskim, dlatego nie zużytkował miejscowych motywów muzycznych, lecz sięgał pamięcią do skarbów ludowych pieśni Mazowsza?

Z innych przedmiotów zwracają uwagę dwie lalki przybrane w kostiumy miejscowe majorkańskie, zakupione przez Chopina i George Sand, akwarele Mauricego Sanda, z serii wspomnianych powyżej, oraz samej George Sand. Meble stylowe pochodzą z dawnego umeblowania klasztoru. Naturalnie znajduje się kilka reprodukcji znanych portretów Chopina, mianowicie Delacroix, L. Rubio (najnowsze badania przypisują portret ten Kwiatkowskiemu), J. Borrell Nicolau. Oko Polaka, śledzące pożądlive pamiątek polskich, dostrzega reprodukcję znanego obrazu J. Męciny Krzesza: „*Ostatnie akordy Chopina*”, oraz T. Kwiatkowskiego: „*Ultimos momentos di Chopin*”, ale napróżno szuka wymowniejszych dowodów kultu polskiego dla wielkiego Syna Mazowsza, listów po polsku pisanych (autograf w języku francuskim znajduje się w jednej z witrin), fotografii rodzinnych, lub choćby dworku w Żelazowej Woli. Uderza ubóstwo autografów muzycznych, choćby fascynujące. Według tradycji, mniejsza o to czy wiarogodnej czy też nie opartej na prawdzie, Chopin nie rozstawał się z puszką zawierającą ziemię z Polski, otrzymaną przy wyjeździe z Warszawy. Dlaczego nie pomyślano o tym, aby złożyć w Muzeum choć trochę ziemi spod Warszawy lub Żelazowej Woli, jak to uczyniono np. w Muzeum Kościuski w Solurze?

W jednym z pokoiów stoi koncertowy fortepian, przykryty tureckim szalem i przeznaczony dla artystów, którzy tu przybędą. Sciana nad fortepianem zawieszona fotografiami z odpowiednimi dedykacjami pianistów światowej sławy, na pierwszym planie Alfred Cortot, Vincent d'Indy i i. Wśród nich znajdują się dwie tylko polskich artystów Artura Rubinstein i Feliksa Łabuńskiego. Paderewskiego nie znalazłem, natomiast w jednej z witrin widnieje odcinek z ga-

zety z reprodukcją fotografii Wandy Landowskiej, która tu grała na pianinie Chopina. Wśród licznych publikacji o Chopinie, sprzedawanych w Valldemosa, znajduje się szereg prac w języku hiszpańskim, francuskim, angielskim i niemieckim, ale autorów wyłącznie cudzoziemskich. Posiadamy cenne prace w obcych językach autorów polskich. Czemu ich tu nie ma? W jednym ze sklepów znalazłem wydawnictwa utworów Chopina, m. i. polonezów, madryckiej firmy wydawniczej. Nie wiem jaka jest ich wartość, ale wiem, że posiadamy pomnikowe wydawnictwo dzieł Chopina Instytutu Fr. Chopina w Warszawie i że już 11 zeszytów jest w obiegu księgarskim. Czemu ich tu nie ma? Jeśli nie we własnym interesie, dobrze zrozumianym, to przynajmniej w hołdzie dla geniuszu Chopina powinno się było coś więcej zrobić dla niego w tym historycznym zakątku. Szkoda tym większa, że przez tych kilka ciasnych pokoiów przesuwają się tłum wietolyszczy z wszystkich stron świata. Nie jeden zwiedzający może sobie zadawać pytanie, czy naprawdę Chopin był Polakiem wobec tak małego udziału Polski w organizacji i urządzeniu tego Muzeum. A może istnieją jeszcze jakieś pamiątki, których nam nie pokazano?

Jeden z pokoiów prowadzi do ogródka, bezpośrednio z nim sąsiadującego. Ogródkowi przywrócono wygląd taki, jaki posiadał za czasów Chopina, na podstawie wspomnianych rysunków M. Sanda. Nie zmienił się też i przepyszny widok, który już Chopin podziwiał, a który i dzisiaj zachwyca zwiedzających jego Muzeum. W perspektywie otaczających Valldemosa górskich ścian i skal, ukazuje się zielona równina, ta właśnie przez którą tu przyjechalismy, a w głębi szafirowe morze. Z kontemplacji tego pejzażu powstało chyba sławne powiedzenie George Sand, streszczające piękności Majorki w słowach: „*C'est la verte Helvétie sous le ciel de la Calabre avec la solennité et le silence de l'Orient*”. Wśród roślin bujnie rozkwitłych pod skwarem południowego słońca wznosi się też w tym ogródku samotny cyprys pod murem klasztoru. Jak bardzo on jest symboliczny dla tego wielkiego Ducha, który tu przebywał, jak bardzo uzmysławia jego dramat, a może i jego Narodu, tak dzisiaj osamotnionego i...zapomnianego.

DEPESZA PATRIARCHY LIZBONY DO BIERUTA

Kardynał Cerejeira, patriarcha lizboński, wysłał trzy telegramy, w których wyraził protest przeciwko zamachowi dokonany na osobie Prymasa Polski kard. Wyszyńskiego.

W pierwszym telegramie zwraca się on do Ojca św. i w imieniu episkopatu portugalskiego wyraża oburzenie z powodu świętokradzkiego pogwałcenia godności Kardynała Prymasa Polski.

Drugi telegram kardynał patriarcha lizboński skierował do Bieruta. Treść tego telegramu była następująca: „W imieniu świętych praw Sprawiedliwości, Prawdy i Wolności, Episkopat Portugalii wyraża oburzenie sumienia chrześcijańskiego i ludzkiego wobec nikczemnego gwałtu dokonanego na osobie Kardynała Arcybiskupa Warszawskiego.”

Trzeci telegram patriarcha lizboński wystosował do Kardynała Dziekana św. Kolegium w Rzymie. (PAT)

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

OBCHODY ŚWIĘTA NIEPODLEGŁOŚCI

Święto niepodległości 11 listopada obchodzone w tym roku w Londynie na dwóch głównych uroczystościach. Jedną z mowcami polskimi i wyraźnie polskim akcentem artystycznym urządziło Zjednoczenie Polskie w sali Teatru Scala. Uroczystość ta była połączona z wystawieniem komedii Aleksandra Fredry pt. „Zemsta” przez zespół aktorów ZASPZ w reżyserii S. Szpiganowicza.

Drugą urządziła Samopomoc Lotnicza w sali Royal Albert Hallu z przemówieniami w języku polskim i angielskim i koncertem angielskiego pianisty Peter Katina. W ten jankusowy sposób obchody zwracały się niejako w dwie strony: jeden na wewnątrz ku społeczeństwu polskiemu, drugi na zewnątrz — ku społeczeństwu angielskiemu.

Na wieczór w Teatrze Scala przybył Prezydent R.P. A. Zaleski, powitany dźwiękami hymnu narodowego odegranego przez prof. J. Kropiwnickiego, obecny był również premier dr. R. Odziejewski, gen. W. Anders, ks. inf. B. Michalski, przedstawiciele obu Rad — Narodowej i Politycznej — stronnictw politycznych, organizacje społecznych i goście. W zagajeniu prezes Zjednoczenia, p. W. Donigiewicz mówił o ideowym znaczeniu święta niepodległości. Z kolei zabrali głos gen. T. Bór-Komorowski, który dał przegląd wysiłków narodu polskiego o odzyskanie niepodległości. Obaj mówcy zgodnie podkreślali duchowe związki łączące emigrację z Krajem i konieczność osiągnięcia zjednoczenia.

„ZEMSTA” ALEKSANDRA FREDRY

Wybór „Zemsty” A. Fredry na tę uroczystość był jak najszczęśliwszy, gdyż z właściwą komediopisarstwu paradoksalnością, mimo swego tytułu, ta „zemsta doskonała”, jak o niej mówi Czesnik, jej główna postać, jest wielkim wezwaniem do zgody i zjednoczenia. W wystawieniu tej komedii przyjął zjednoczenia się dali aktorzy, dekorator — p. St. Mikula, dyrekcja muzyczna — p. J. Kropiwnicki, reżyser i nawet adepci Studium Teatralnego, którzy przyłączyli się do tego wysiłku. Jedności zabrakło tylko w samej koncepcji reżyserskiej. Stylowy w pomysł Czesnik w wykonaniu S. Kostrzewskiego zszedł się z nader realistycznie pojętym Milczkiem, grany przez B. Urbanowicza. Z początku nazbyt groteskowy Papkin w zamasytym interpretacji Wojciecha Wojcieckiego wprowadzał elementy surrealistyczne w inscenizacji zapalczywego monologu z końca sceny VII w odosłonie przed murem, a potem wręcz rewiew efekty, jak w przemarszu z wziętym w jasyr Wacławem na końcu następnej sceny.

W ogóle z bynajmniej nie najgorszych doświadczeń poczynionych w związku z przygotowaną przez inny zespół ZASPZ „Zemstą” w reżyserii S. Belskiego, i nagraną na płyty, które ponoc w postaci Fonoteatru pojawiły się naja jeszcze przed świętami, wiadomo, że teatr londyński stać byłoby jeszcze i teraz po jego zdziśiatkowaniu na lepszą obsadę. „Zemsta”, w której Czesnika zaczyna przesłaniać Papkin, łatwo może zamienić się w „Papkinadę”. Trochę jej było na początku, ale z czasem, bliżej końca przedstawienia, dysproporcje się wyrównywały i tekst fredrowski wiał górę, przebijając się poprzez wszystkie trudności inscenizacyjne. Wówczas nie tylko doskonale były Podstolina — w wykonaniu B. Rejskiej, Dyndalski — F. Karpowicza, Mularz I — W. Prus-Orszowski, na swoim miejscu był Śmigalski — R. Ratschka i Perelka — W. Sikorskiego, ale nawet nazbyt molierowsko-subretlowa Klara grana przez M. Szuk i nazbyt sztywny Wacław (Z. Rewkowski) ożylił się od wewnątrz, a Papkin dobywał wzniosłych akcentów aktorskich.

Ta „komedia pomyłek” reżyserskich była niemniej przygotowana z pietysmem, choć pod względem nowatorstwa nie bardzo przekonywała, nie oszczędzono sobie 30 prób, co w naszych warunkach jest b. rzadkim wypadkiem. Dodano opracowanie muzyczne, które było też dowodem troski o efekt widowiska, ale w wielkiej normalnej sali, wypadło za wąto i za sucho. Poprzed przypadkowe niedociągnięcie z kurtyną czy peruka działat czar dobrego teatru fredrowskiego, tak jak go ujął autor komedii w swym tekście. Śmiech nieraz wybuchal na widowni, a młodym, którzy pierwszy raz widzieli tę sztukę, oczy plonęły do tej polszczyzny. Dlatego każde wznowienie tego arcydzieła jest godne uświetnienia największego święta.

W czasie koncertu w Albert Hallu odbył się uroczysty obchód. Zagaił go gen. lotn. S. Karpiński, prezes Samopomocy Lotniczej. Powitał on obecnego Prezydenta R.P. A. Zaleskiego i omówił cele wieczoru, z których pierwszym było uczczenie 35-rocznicy odzyskania niepodległości, a drugim przysporzenie środków działalności samopomocowej. Po odaniu holdu polećmy w ostatniej wojnie, przedstawił mówca wypróbowanego przyjaciela Polski, mjr. Tufton Beamisha, członka Izby Gmin, jednego z tej grupy brytyjskich członków parlamentu, którzy protestowali przeciwko nowemu rozbirowi Polski dokonany w Jalcie.

Mjr Beamish witany gorącymi oklaskami przez zebranych przypomniał w swym przemówieniu dzieje walk Polaków przeciwko przewadze niemieckiej w r. 1939, a potem ich udział w Bitwie o Anglię i na innych frontach, nie zapominając o armii podziemnej w Kraju. Zastępując nieobecnego drugiego mówcę pośia Cyrila W. Blacka, mjr Beamish wspominał o zadaniach akcji Samopomocy Lotniczej, zwłaszcza w zakresie opieki nad wdowami i sierotami po poległych, i pomocy rozciągającej się na Kraj. Wreszcie Polakom tęskniącym do swego Kraju i niepodległości złożył życzenia po polsku: „Niech Bóg przyspieszy ten dzień. Niech żyje prawdziwie wolna Polska”, na co zebrani odpowiedzieli burzliwymi oklaskami.

KONCERT PETER KATINA

Resztę wieczoru wypełnił recital jednego z najzdolniejszych młodych pianistów angielskich, wychowanek Royal Academy of Music, 24-letniego Peter Katina, który zagrał na fortepianie sonaty: Scarlatti, Mozarta, intermezzo Brahmsa i Fantazję quasi sonatę Liszta, i wreszcie kilka utworów Chopina.

W utworach klasycznych wykazał piękny ton i bardzo czystą grę, w interpretacji Chopina najlepszym był w nokturnach, z których jeden zagrał na bis. W innych utworach wykazał nazbyt miękkie, rozwlekłe, a czasem rytmicznie fałszywe ujmowanie kompozycji polskiego mistrza. Poważne i techniczne szczerość podejście do gry młodego wirtuoza zjednało mu wiele sympatii wśród słuchaczy, którzy darzyli go uczynnymi oklaskami.

Na marginesie omówionych uroczystości wypada stwierdzić stosunkowo bardzo słabą frekwencję jak na pojemność sal, sięgającą chyba zaledwie 50% możliwości, co spowodowane było zapewne rozproszeniem wysiłków na kilka odrębnych obchodów w krótkim odstępie czasu. (O)

NOWA NAGRODA ZW. PISARZY

Do bieżących zagadnień kulturalnych nawraca następujący komunikat Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w sprawie nagrody dla krytyka:

„Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie uważając krytykę za szczególnie ważną dla twórczości pisarskiej, ustanawia nagrodę 25 funtów za najlepszą pracę w czasie od końca 1953 r. do jesieni 1954 pracę (działalność) krytyczną w zakresie polskiej twórczości pięknej na obczyźnie.”

Ustanowienie tej nagrody jest niewątpliwie szybkim wykonaniem zaleceń obywatelstwa niedawno walnego zgromadzenia Związku. Stanowi ono niechybnie znaczny wysiłek finansowy dla organizacji borykającej się z zupełnym brakiem środków. Nagroda zmierza do pobudzenia twórczości w tej dziedzinie pisarstwa, która w istocie jest bardzo niedziękna dla uprawiających ją. Znaczenie jej jest też nieustannie kwestionowane, lecz nieodzowność jej potwierdza ustanowienie specjalnej nagrody. Spelni ona swą rolę, jeśli potraktowana zostanie przez zasobniejszy odłam społeczeństwa emigracyjnego jako zarodek, dookoła którego skupić się powinny wydawnicze środki pieniężne. Wówczas nagroda będzie mogła spełnić rolę specjalnego funduszu wydawniczego na książkę z dziedziny krytyki literackiej czy artystycznej i umożliwi nagrodzenie autorowi wypełnienie zadania: oddziaływać nie tylko na samą twórczość pisarską, ale i na smak szerszych kręgów czytelniczych. Bez pracy krytycznej literaturze polskiej grozi bądź zaścianek, bądź rozkład, a samej krytyce niebezpieczeństwo stoczenia się do rzędu jeszcze jednego dziadła dziennikarskiej reklamy: komplementacyjnego recenzentwa.

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

165, Edgware Road,
London, W. 2.

NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW I PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH DO POLSKI

Streptomycyna, 10 gr. ...	£13.6
Penicillina Oleista, 3 milj. jedn. ...	£0.11.6
Rimifon Roche, 100 Tabl. ...	£0. 8.6
500 Tabl. ...	£1. 6.0
Cortisone, 20 Tabl. ...	£3. 7.6
Vitamina B-1, 25 amp. @ 25 mgm. ...	£0.16.0
Vitamina B-12, 24 amp. @ 50 mgm. ...	£1. 2.6
PEŁNY WYKAZ NASZYCH PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH I CENNIK LEKARSTW WY- SYLAMY NA ŻĄDANIE. RZETELNA OBSŁUGA I NI- SKIE CENY — TO NASZA DEWIZA.	

Polskie płyty gramofonowe

nagrane i wykonane w Kraju, przy udziale najwybitniejszych polskich artystów i najlepszych polskich zespołów muzycznych.

Największy wybór!

NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOŁĘDY, MUZYKA POWAŻNA, ARIE OPEROWE, KONCERTY, MUZYKA TANECZNA, ROZRYWKOWA I LUDOWA, PIEŚNI I PIOSENKI, PŁYTY W WYKONANIU ZESPOŁU HARMONISTÓW.

Obszerny katalog polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie GRATIS — pocztą zwykłą. Do odegłoszonych krajów wysyłamy pocztą lotniczą po otrzymaniu 3 międzynarodowych kuponów pocztowych (International Reply Coupons), które można nabyć na każdej poczcie.

Zamówienia pocztowe na płyty wykonujemy odwrotnie. Płyty wysyłamy pocztą w Wielkiej Brytanii oraz do wszystkich krajów — w specjalnym opakowaniu i całkowicie ubezpieczone do pełnej wartości.

Zamówienia na polskie płyty gramofonowe należy kierować do:

THE VISTULA PRESS LTD.
449, Oxford Street, London, W. 1.

(Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARBLE ARCH. Skład płyt otwarty od godz. 11 do 7 wieczór, w soboty do 2 po południu).

W dniu 7 bm. odbyło się w Londynie pod przewodnictwem amb. W. Grzybowskiego posiedzenie Rady Narodowej RP., na którym min. spraw zagranicznych M. Sokolowski wygłosił obszerny exposé.

Minister podkreślił z naciskiem, iż program polityki zagranicznej rządu — wielokrotnie formułowany w oficjalnych wypowiedziach — pozostaje bez zmian. Zadaniem rządu i całej emigracji naszej jest przede wszystkim odzyskanie wolności naszej Ojczyzny. Nie jest naszym zadaniem narzucanie krajowi jego przyszłych form życia państwowego. Głos decydujący w tych sprawach, będzie miał — po wyzwoleniu — Kraj. Niepodległość rozumiemy nie tylko jako cel do osiągnięcia dla Kraju, lecz również jako

Nie ma zmian w polityce Kremla

Następnie minister poddał wyczerpującą analizę obecnej sytuacji międzynarodowej. Nie mieliśmy nigdy wątpliwości, że śmierć Stalina nie spowoduje sama przez się zasadniczej zmiany w polityce komunizmu rosyjskiego i światowego. Te zasadnicze zmiany w ZSSR mogą nastąpić jedynie w wyniku rozkładu rządzącego stronnictwa komunistycznego, które jak dotychczas przetrzymywało wszystkie zmiany i wstrząsy. Należy zachować wielką ostrożność w ocenie wewnętrznej sytuacji Rosji Sowieckiej i uniknąć łatwowiernego optymizmu, bowiem skutki mogą być katastrofalne. Szczególną ostrożność w tych ocenach winna obowiązywać polskie czynniki niepodległościowe. Nie tylko w opinii publicznej Zachodu lecz i w polskim środowisku dają się zaobserwować pewne oznaki optymistycznej oceny rzeczywistości sowieckiej, których nie można uzasadniać faktami. Minister ma tu na myśli zwłaszcza poglądy, wypowiedziane na obchodzie 60-lecia Ligi Narodowej.

Obiektywna sytuacja nie wykazuje żadnych cech, które mogłyby skłonić Ro-

Polska wobec sytuacji międzynarodowej

postawę obowiązującą nas już obecnie w stosunku do wszystkich czynników obcych, choćby najbardziej nam przyjaznych. Całość Polski oznacza obszar od granic roku 1939 aż do Odry i Nysy Łużyckiej, jak to zresztą zostało ostatnio stwierdzone w projekcie zjednoczenia opracowanym w toku akcji mediacyjnej gen. Sosnkowskiego. Przyszłość Polski wyobrażamy sobie w łączności z całym kontynentem europejskim, szczególnie zaś w najściślejszym porozumieniu z naszymi sąsiadami z Europy środkowo-wschodniej.

czynić w dalszym ciągu wszystko co jest w jego mocy, mimo wszelkich trudności, związanych z obecnym okresem polityki międzynarodowej.

Charakterystyka tego okresu nie jest zadaniem łatwym, gdyż wiele zasadniczych elementów sytuacji dalekich jest jeszcze do wyjaśnienia. Stanowisko formalne Stanów Zjednoczonych w zakresie podstawowych celów ich polityki międzynarodowej pozostaje zasadniczo bez zmian. W stosunku do państw Europy Środkowo-Wschodniej, Ameryka w dalszym ciągu stwierdza swoją niezmienną sympatię do ich wyzwolenia i dążeń. Mimo, to, nie można się oprzeć wrażeniu, że w polityce Stanów zachodzą jakiegś zmiany, które jakkolwiek się jesz-

cze nie sprecyzowały, to jednak nie mogą nie wywołać w nas pewnego uczucia niepokoju. Tak żywotna dla nas — a jestem przekonany dla całej Europy — sprawa likwidacji polityki jantaiskiej pozostaje całkowicie w zawieszaniu. Nic też nie słychać o dalszym losie sprawozdania Komisji Katynskiej — mimo to, że delegacja amerykańska na Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów występuje obecnie z inicjatywą w sprawie również straszliwych przestępstw, popełnionych przez komunistów na jeńcach w okresie walk na Korei. W oświadczeniach ogólnych kładzie się specjalny nacisk na ideologiczny raczej niż polityczny charakter stanowiska Stanów Zjednoczonych wobec Europy Środkowo-Wschodniej.

Nowa atmosfera w Stanach Zjednoczonych

mieckiego i austriackiego. Wyzwolenie Polski jest kamieniem węgielnym pokoju w Europie.

Stosunki polsko-niemieckie

Następnie minister przeszedł do omówienia stosunków polsko-niemieckich poruszonych w ciągu lat ostatnich we wszystkich prawie przemówieniach i wykładach Prezesa Rady Ministrów, min. dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie oraz jego Stosunki te były niejednokrotnie przedmiotem szczegółowych dyskusji Rady Narodowej R.P. Stojąc na stanowisku obrony naszych słusznych praw i interesów, gotowi jesteśmy do wszelkiej objawy realnej chęci do polepszenia stosunków ze strony niemieckiej. Niemcy, gdy będą ułeczone z choroby szowinizmu, mogą i powinny odegrać konstruktywną rolę w budowie zjednoczonej Europy, i że jedną z podstaw tej przyszłej Europy winny być zdrowe, oparte na sprawiedliwości i wzajemnym zrozumieniu stosunki sąsiedztwa między wolną i demokratyczną Polską i demokratycznymi Niemcami. Na przeszkodzie jeśli idzie o polepszenie stosunków naszych z Niemcami, stoją trwające wciąż ataki na nasze granice ze strony nacjonalistycznych elementów, wpływających wciąż bardzo mocno na stanowisko sfer odpowiedzialnych w Niemczech.

Rząd kanclerza Adenauera w wielu wypadkach wykazał dobrą wolę, która jest ze strony polskiej należyte oceniona. Jak to podkreślił p. premier, znane oświadczenie kanclerza Adenauera wobec „Associated Press” z dnia 8 września br. jakkolwiek nie dawało merytorycznej podstawy do porozumienia, to jednak w swym tonie i w ogólnej tendencji wybitnie różniło się od dotychczasowych oświadczeń ze strony niemieckiej. Oświadczenie to przeznaczone było dla zagranicy, zostało znacznie osłabione niedługo później w oficjalnej komunikacji prasowej z dnia 15 września wydanym na skutek interwencji tzw. Bloku Ogólnoniemieckiego.

Deklaracja programowa kanclerza w Bundestagu z dnia 20 października kattegorycznie i sucho stwierdza, że naród niemiecki „nigdy nie uzna granicy Odry i Nysy”, dodając jedynie, że związane z tą granicą problemy winny być rozwiązane „bez stosowania przemocy, wy-

łącznie na drodze pokojowej”. Nie możemy ukryć rozczarowania z powodu tego nawrotu do stanowiska, które bardzo przypomina przedwojenne rewizjonistyczne oświadczenia niemieckie i może wywrzeć jedynie bardzo umiemy wpływ na opinię polską na emigracji i w Kraju. Jeżeli nawet wziąć pod uwagę, że kanclerz Adenauer, którego stanowisko w sprawach europejskich w wielu wypadkach zasługuje na ocenę wysoce pozytywną — musi się liczyć ze stanem opinii publicznej w Niemczech, to tym bardziej należy ubolewać nad stanem tej opinii, w której pierwsiastki szowinistyczne są jeszcze tak silne. Jak zwykle w takich wypadkach, komuniści zarówno w Polsce jak i w Niemczech Wschodnich szeroko wykorzystali te wypowiedzi dla swych celów, nie mających nic wspólnego z prawdziwymi interesami ani Polski, ani Niemiec. Następnego dnia po swym przemówieniu programowym kanclerz Adenauer udzielił znów znanego wywiadu na zagranicę tym razem agencji „United Press”. W tym wywiadzie ponownie obserwujemy akcenty pojednawcze, które chcielibyśmy uważać za pierwsze oznaki bardziej konstruktywnego podejścia do zagadnienia stosunków z Polską ze strony demokratycznych polityków obecnych Niemiec. Jeżeli tak można interpretować powyższe wypowiedzi kanclerza, to w stanowisku tym jest zawarty rzeczywisty postęp który — miejmy nadzieję — będzie miał wpływ dodatni na nasze zaognione stosunki. Swe exposé minister zakończył następująco:

„Sytuacja pozostaje płynna i zawiera w sobie wiele cech, które muszą nas niepokoić. W tej sytuacji polityka polska nie może się w najbliższym czasie spodziewać efektywnych wyników i wielkich sukcesów. Tym bardziej musimy być uparci w swych celach, konsekwentni i systematyczni w działaniach i elastyczni w taktyce, mając zawsze na widoku jedynie nasze interesy. Kraju, którego sytuacja staje się coraz cięższa”.

WYDZIAŁ OŚWIATY I WYCHOWANIA

W wyniku starań podejmowanych od dłuższego czasu przez Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego na Obczyźnie, utworzone na mocy rozporządzenia Rady Ministrów Wydział Oświaty i Wychowania w W. Brytanii. Członkowie Wydziału oraz przewodniczący zostali mianowani przez Ministra dla Spraw Obywateli Polskich na Obczyźnie, spośród kandydatów przedstawionych przez Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego.

Wydział Oświaty i Wychowania ma charakter fachowej II instancji szkolnej, łączącej w sobie, do pewnego stopnia, cechy przedwojennego kuratorium, wojennej delegatury Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Przewodniczącym Wydziału jest Tadeusz Borowiecki, członkami: Ludwik Bojczuk, Hanna Bronclowa, Michał Golański, Czesław Lejewski. Zastępcy członków, pełniący funkcje inspektorów okręgowych: Czesław Zapliński (Anglia Zachodnia), Benedykt Dytrych (Anglia Północna i Środkowa), Stanisław Maj (Szkocja). (PAT)

„HUMORESKI Z TEKI WORSZYŁY”

w selekcji na listopad 1953 r.

Klubu Książki Polskiej

Henryk Sienkiewicz: HUMORESKI Z TEKI WORSZYŁY. W książce tej znakomity pisarz z wielkim poczuciem humoru ukazuje życie ziemianstwa, a ostrze jego satyry dosadnie podkreśla kulturowe, zacofanie i hipokryzję „złotych młodzieży”. Każdy wielbiciel Sienkiewicza (a któż nim nie jest?) przeczyta HUMORESKI Z TEKI WORSZYŁY ze zrozumiałym zainteresowaniem. — Cena 8s. 6d., dla członków Klubu 6s. 3d. (przesyłka 6d.).

Lew Tolstoj: ANNA KARENINA. Ta wspaniała, porywająca powieść — to arcydzieło przedrewolucyjnej literatury rosyjskiej i literatury światowej, napisane przez genialnego pisarza o międzynarodowej sławie. Pewnego dnia piękna Anna Karenina poznała wytwornego hrabiego Wrońskiego, i w dniu tym skończyło się jej spokojne życie. Niepohamowane, potężne uczucie opanowało ją całkowicie — kazało zapomnieć o mężu i o rodzinie, doprowadziło do głośnego skandalu. Czy skradzioną miłość może dać szczęście? Tolstoj ukazał miłość wzniosłą i grzeszną, lekkomyślną romanse i tragiczne upadki, a przede wszystkim dzieje i skutki zdrady małżeńskiej — na tle życia najwyższej arystokracji rosyjskiej. — 4 tomy, prawie 1300 stron tekstu. — Cena całości 64s., dla członków Klubu 42s. (przesyłka 2s.).

Honoriusz Balzak: LISTY DWUCH MŁODYCH MEŻATEK. Złotowolska księżniczka Ludwika królowa w salonach paryskich i podbiła serce dumnego granda hiszpańskiego, który zapalał do niej namiętną miłością. Ludwika szukała miłości i żyła tylko dla niej. Renata, posagowa brunetka, wyszła za mąż z rozsądku i małżeństwo jej potoczyło się zupełnie innym torem. Dwie piękne przyjaciółki nie miały przed sobą żadnych sekretów i w licznych listach spowiadały się sobie z najbardziej intymnych i poufnych przeżyć. Balzak, wielki mistrz literatury francuskiej, stworzył na tym tle powieść pikantną i fascynującą. — Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).

Theun de Vries: PURPUROWY PŁASZCZ WOLNOŚCI. Czas: koniec 18-go stulecia, miejsce: wyspa Guadelupa, francuska kolonia w Indiach Zachodnich, treść: walki republikańskich wojsk francuskich z wojskami angielskimi. Głównym bohaterem jest młody, utalentowany malarz, wpłany w walki wyzwolenie, murzyńskie misteria i niezwykły romans z piękną, dziewczyną o tajemniczych zdolnościach. Powieść ukazuje luksusowe życie białych plantatorów, masy murzyńskie oraz potworne okrucieństwa i gwałty obok bezprzykładnego poświęcenia i czystego idealizmu. — Cena 12s. 6d., dla członków Klubu 8s. 9d. (przesyłka 9d.).

Juliusz Słowacki: PODRÓŻ NA WSCHÓD. Zbiór najpiękniejszych utworów wielkiego polskiego poety. Do zbioru wchodzi: HYMN — PODRÓŻ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ Z NEAPOLU — LISTY ZE WSCHODU — WSCHODNIE UTWORY LIRYCZNE oraz Z LISTÓW DO MATKI (proza). — Cena 9s. 6d., dla członków Klubu 6s. 6d. (przesyłka 6d.).

Alina Gnievkowska: WSPÓŁCZESNA KUCHNIA DOMOWA. Doskonała, obszerna, a jednocześnie wysoce praktyczna polska książka kucharsko-kulinarystyczna. Książka ta, zredagowana po wojnie, zawiera bogactwo przepisów, ułożonych pod hasłem: „obecnie w gospodarstwie nie wolno zmarnować” — i dzięki temu umożliwia kuchnię oszczędną, a jednocześnie bardzo smaczną. Poza licznymi przepisami WSPÓŁCZESNA KUCHNIA DOMOWA zawiera wiele praktycznych pouczeń i wskazówek. Dzięki tej książce zarówno młoda, jak i starsza gospodyni z łatwością stanie się mistrzynią w dziedzinie kucharsko-kulinarystycznej. — Wydanie luksusowe, oprawa płócienna. — Cena 25s. (przesyłka 1s.).

Nowostępujący członkowie KLUBU po nabyciu przynajmniej jednej z książek, wymienionych wyżej, otrzymują bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, świetnie napisany raport o ostatniej bitwie Drugiego Korpusu we Włoszech. — M. Świeciecki: ZA SIEDMIOMĄ RZEKAMI BYŁA BOLONIA.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPŁATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6d. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelnicze itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO WOLNOJEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻEJ od katalogowej — zapewniając jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają przywilej nabywania po zniżonej cenie klubowej książek, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — paraset tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej. Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (wraz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłką) prosimy nadsyłać listownie lub na niżej podanym kuponie.

(Należy wydrukować, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

- | | |
|---------------------------------|-------------------------|
| () HUMORESKI Z TEKI WORSZYŁY | () ANNA KARENINA |
| () LISTY DWUCH MŁODYCH MEŻATEK | () PODRÓŻ NA WSCHÓD |
| () PURPUROWY PŁASZCZ WOLNOŚCI | () WSPÓŁCZESNA KUCHNIA |

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za zamówione książki i ich przesyłkę. Proszę również o przesłanie mi bezpłatnie, jako nagrody wstępnej: ZA SIEDMIOMĄ RZEKAMI BYŁA BOLONIA. Na przesyłkę tej książki załączam 6d.

Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres

(drukowanymi literami)

Produkcja wydawnicza w Kraju jest — olbrzymia... Prasa milionami egzemplarzy codziennie zalewa Polskę... A druki w formie książek i broszur? „Trybuna Ludu” — w trakcie reżymowej intrygi „dni oświaty i książki” — stwierdzała z dumą, że „550 milionów egz. wynosi już nakład książek, wydanych w Polsce ludowej, w tym — 24 miliony klasyków marksizmu-leninizmu, 400 gazet i czasopism ukazujących się w łącznym nakładzie 13.769.000 egz. dziennie”.

Jeśli postawę inteligenta z Warszawy odbija lamentliwie „nakładanie” Żukrowskiego — to jak przyjmując tę produkcję wydawniczą prowincja? — jak reaguje na nią robotnik w fabryce i chłop na wsi?...

Nie należy bynajmniej do wyjątków Jan Miliszkiewicz, kolporter książek w powiatowej „radzie narodowej” w Pruszkowie, w liście do redakcji „Trybuna Ludu” biadający, że pruszkowianie żądają od niego przede wszystkim „dzieł Mickiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Sienkiewicza”. Prawie jednocześnie w tej „Trybunie Ludu” Henryk Markiewicz stwierdzał, że wydany w jednym tomie wybór pism Prusa rozszedł się „w 30 tys. egz. w ciągu 3 tygodni”.

No, a ci „klasyki marksizmu-leninizmu” i w ogóle miliony druków innych?... Kto je „pożera”?... Częściową odpowiedź daje Olgierd Terlecki np. w krakowsko-katowickim „Życiu Literackim” donosząc, że w Bolesławiu pod Olkuszem lokal biblioteki gminnej od roku doprosić się nie może o szyby — deszcz wdziera się do wnętrza, wilgoć strasza, piec na jesień i zimą jest, ale nigdy nie ma ani węgla, ani drzewa; książki butwieją, rozpylają się, a przyczyniają się do tego i... świnię, od czasu do czasu bowiem w lokalu bibliotecznym dokonywuje się przeglądów świń, mających odejść na punkty skupu... Albo niejaki Wicz w „Życiu Warszawy” ubolewa, że w spółdzielni gminnej w białostockim Radziowie książki, przeznaczone na sprzedaż, leżą nie na półkach, tylko na gołej podłodze, w sąsiedztwie baniek z natą i smarami... „Życie Warszawy” dodaje od siebie z

WL. POBÓG-MALINOWSKI

Produkcja wydawnicza i

melancholia, że nie jest to wypadek osobno, lecz „tylko jeden z wielu złych przykładów”. Wreszcie — „dlaczego w Połaniec źle?”... W artykule pod takim właśnie tytułem (Życie Literackie) towarzyszy Czesław Michniak alarmując, że wśród abonentów biblioteki połanieckiej „chłopów na lekarstwo”; w księgarni w tymże Połaniecu nie lepiej: kierowniczka Kieszowska — zapytana o „ruch w interesie” — „powiedziała ze spokojem, że w ostatnim kwartale sprzedała książek za 170 złotych”, dodając, że były to same rolniczo-ogrodnicze „atlas i broszury”. Wzdycha też dziewczyna: „Sandomierz przysłał cię nowe książki, i już nie ma gdzie tego trzymać!... Zbiorowisko kurzu i już!... Zadajeś tedy towarzyszu Michniak następne pytanie: „A wy, koleżanki, interesujecie się współczesną literaturą?” „Owszem — odpowiada po namyśle — jedną z książek Krąszewskiego — „Szalona” — przeczytałam!... A prasa? ... Oj, nie dobrze!... Połaniec — miesięcznik o 6 tys. mieszkańców, a „Trybuna Ludu” — prenumeruję „cztery osoby, a „Słowo Ludu” — siedem osób!...

Ale — może lepiej w świetlicach — nie w Połaniecu, a w ogóle... Bo świetlice — to przecież „ogniska kultury na wsi”... „Trybuna Ludu” — z radością i dumą, co aż pierś rozsadza, stwierdzała i wyliczała niedawno, że „ponad tysiąc świetlic gminnych, rozsiadanych po całym kraju, przeszło na etat rad narodowych i znajduje się „pod pieczą ministerstwa kultury i sztuki”. Ponadto istnieją: 11.432 świetlice gromadzkie, 280 — w ośrodkach młodzieżowych, 3900 przy sołchozach, zwanych P.G.Rami, i 464 przy spółdzielniach chłopskich. Razem — prawie 20.000 świetlic!... Ale co z te-

go, jeśli sama „Trybuna Ludu” stwierdzać musi obok tych cyfr, że nawet najlepsze świetlice, te, co pozostają pod opieką „ministerstwa kultury i sztuki” — tylko w 30% „przejawiają działalność i to niedostateczną!... A inne?...

Jakżeż często w prasie spotkać można „narzekania”, „ubolewania” i „grozy” z powodu niechlujstwa i brudów panujących w świetlicach, grubych warstwach „dziewczego kurzu” na półkach z książkami i na samych książkach, czy zużytkowania lokalów świetlicowych na cele tak wzniosłe, jak przeglądy świń czy magazynowanie ściąganych ze wsi jarzyn, owoców, kur, gęsi, kaczek!... Niez krzyku z powodu „odstraszającego” poziomu i charakteru „referatów” i „wykładów!... „Trybuna Ludu” rzuciła rozpaczliwe hasło: „Ożywić pracę świetlic!” — „sztuczna pogoń za ilością winna wreszcie ustąpić miejsca walce o jakość pracy świetlicowej!... Naprawdę!... W świetlicach pustki!... „Życie Warszawy” umieściło na swych łamach wymowną karykaturę: kierownik pracy oświatowej powiada: „O naszej świetlicy mił powiedzcież nie może, że jest w niej nudno... Dlaczego?... No, bo przecież nikt nigdy do niej nie przychodzi!...

Cóż jednak robi młody zwłaszcza „aktywny partyjny”?... Jak sobie radzą z biernym oporem otoczenia?... Zresztą — czy biernym?... Spójrzmy na rozsypanych po całym kraju „korespondentów robotniczo-chłopskich”. Instrukcja przewiduje, że mają „dzielnie pomagać partii i władzy ludowej w socjalistycznym budownictwie”. Stalin jednak wcześniej orzekł, że mają „nie tylko agitować, ale przede wszystkim — demaskować!... Mają być „czujnymi oczami i uszami partii na wszystkich szczeblach i we wszystkich zakątkach!... Toteż muszą

Nie mo-
vodu te-
bardzo
jonisty-
oże wy-
tyw na
Kraju.
e kanc-
isko w
wypad-
e pozy-
in opinii
bardziej
spini, w
e sa je-
ich wy-
Polsce
szeroko
swych
lonego z
ski, ani
swym
canciera
wywia-
agencji
dnie po-
jednaw-
pierw-
ego po-
z Pol-
polity-
k moż-
owiedz
jest za-
ry —
wpływ
osunk-
astepu-
awiera
as nie-
polska,
ie spo-
ielkich
być u-
i w sy-
czni w
a jed-
tuacja

JESLI zawrócić do XIX w. to pa-
mięć zarysowuje nam jego du-
chową sylwetkę w postaciach „en-
fant du siècle“ Musseta czy Werthe-
ra, albo bliskich nam Konrada i Kor-
diana, których tragedie wątplenia po-
głębia pytanie, czy Bóg nie jest ca-
rem... Ich arystokratyczny dan-
dyzm, lub romantyczna miłość oraz
bunt przeciw niewoli ojczyzny były
szukaniem prawdy i pragnieniem
sprawiedliwości.

Te same motywy są u źródeł trage-
dii osobistych i dziejowych dramatu
naszego XX w., ale także w zmienio-
nym kształcie! Na scenę została
wciągnięta ludzka masa w swych roz-
winiętych rozgąszeniach i skrzyżowa-
niach. Wzniosła się walka o chleb
każdej jednostki, nazwanej zbiorowo
proletariatem. Człowiek, szukający
swej drogi stał się ludzkością, po któ-
rą wyciąga swe macki komunizm, od-
grywający rolę nowoczesnego szata-
nu. Albowiem ludzkość jak przed wie-
kiem, jak zawsze, szuka dalej prawdy,
zapominając, że ona mieści się w po-
jęciu Boga!

Uosobieniem człowieka naszej epo-
ki, tęskniącego do prawdy bożej, jest
— prawdopodobnie pomiędzy wielu
innymi — słynny ze znanego procesu
przeciw A. Hissowi, publicysta ame-
rykański Whittaker Chambers. Ogło-
sił on książkę *) — wydaną kilka
miesięcy temu w Londynie — która
jest obrazem tła, na którym rozrósł
się w latach—1930—spisek komunis-
tyczny w Stanach Zjednoczonych, jak
też sprawozdaniem z wiadomego pro-
cesu, ale przede wszystkim spowiedzią
współczesnego pokolenia, które zbyt
łatwo wierzy hasłom komunistycz-
nym i dopiero przejrzały ich ni-
cość staje z nim do walki. W naszej
epoce przeżycia Chambersa są tak
znamiennie, że prawie aż symboliczne.

Znamieniem bowiem czasów obec-
nych jest nieustający kryzys. Ujaw-
nia się on w stałej groźbie ogólnego
załamania się ekonomicznego i coraz
częściej powracających wojen. Ra-
tunkiem przed tym kryzysem jest dla
wielu komunizm obiecujący dobrobyt
równości klas. Wszystkich szlachet-
nych pociąga on poza tym zapowie-
nią wcielenia wszelkich ideałów ludz-
kości.

Do tych ostatnich należał Cham-
bers, któremu ubogi dom rodzinny nie
dał szczęśliwej młodości, ani wynio-
słych przykładów prywatnego życia.
Stanowili go ojciec artysta malarz bez
talentu, ekscentryk, unikający domu;
matka bezzilna, babka chora umysło-
wo i brat melancholik, który popeł-
nił samobójstwo. Chambers uwierzył,
że ideał zaspokoju w komunizmie.

Podkreślić należy przy tym dziwny
paradoks: komunizm to — pogani-
stwo, które zabija duszę swym mate-
rializmem, a pomimo to pociąga jak
religia, którą zastępuje. Wyznał to
również przed kilku laty Anglik, D.
Hyde, opisując w swej książce „I be-
lieved“ jak z tęsknoty za religią do-
szedł do... redakcji „Daily Work-
er“, którą opuścił aby przejść na ka-
tołycyzm.

WŁADYSŁAW GÜNTHER

SPOWIEDŹ NASZEGO POKOLENIA

Komunizm jest w tym podobny do
religii, że wyrabia pokorę i posłuszeń-
stwo, czyli poddanie się wszelkim roz-
kazom nawet prowadzącym do obale-
nia panującego porządku rzeczy, sko-
ro przyszłość ma być szczęśliwsza, i
nawet do posłuchu obcej władzy, skoro
w niej jest zbawienie świata, a... *lux
ex Oriente!* Wierność komunizmu
ni gwarantują — ideologia, pienią-
dze i terror. Jeden z szefów Cham-
bersa pouczał go: „trzeba każdego z
adeptów zmusić do przyjęcia choć raz
jednej małej sumy pieniędzy, bo wów-
czas jest w naszym ręku“. Drugi szef
uprzedził go: „Od nas odchodzi się
tylko w śmierć bo odstępcę zmiotą z
powierzchni ziemi albo tamci, albo
my...“.

I Chambers stał się bezwonnym kół-
kiem podziemnej maszyny sowieckiej
podcinającej istnienie Stanów Zje-
dnoczonych. Przekazywał łącznikom so-
wieckim tajne raporty Departamentu
Stanu, fotografował instrukcje Mi-
nisterstwa Skarbu czy telegramy w
sprawach wojskowych, które na noc
wysyłał mu pełniący funkcję wicemi-
nistra spraw zagranicznych, Alger
Hiss.

Aż pewnego dnia Chambers opry-
tomiał. Przekonał się, że Sowiet-
m, którym służył przez 12 lat nie są le-
psze od „zgnilego Zachodu“. Boga za-
stąpił człowiekiem, któremu zabili
duszę, a bez niej nie ma wolności. I
Chambers zerwał z komunizmem.
spełniając tym samym akt religijny.
taki sam jak wówczas gdy wchodził
w poczet wiernych komunizmowi.

Rzecz przy tym charakterystyczna:
...w myślowej ewolucji Chambersa za-
sadniczą rolę odegrały jego dzieci.
Ożenił się bowiem i uwielbiał swoją
rodzinę. Pewnego dnia, wpatrując się
z zachwytem w rzeźbiony kształt ucha
swej kilkoletniej córeczki, uznał że
tak subtelny rysunek może być tylko
dziełem Boga.

Ale nie każdy człowiek ma odwagę
Chambersa. Gdy po zerwaniu z ko-
munizmem musiał razem z rodziną,
przez długie miesiące, ukrywać się po
różnych miastach i pod różnymi adre-
sami, co noc spodziewając się śmier-
ci. Porzucił pracę dziennikarską. Do-
szedł do skrajnej nędzy. Stał się wy-
rzutkiem społeczeństwa. Dopiero z
czasem, wskutek szczęśliwego zbiegu

okoliczności zaproponowano mu sta-
nowisko redaktora pocytnego tygod-
nika „Time“, które mógł przyjąć pod
własnym nazwiskiem, nieznanym w
komunistycznym podziemiu, operują-
cym pseudonimami.

Obserwacja stosunków między-
narodowych utwierdziła Chambersa w
przekonaniu, że ludzkość doszła do
zwrotnego punktu jej dziejów, od któ-
rego zaczynać się będzie albo ciemna
noc niewoli komunistycznej, albo jas-
ny dzień wolności. Chambers uznał za
swoją obowiązkiem uświadomić władze
bezpieczeństwa St. Zjednoczonych c
spisku komunistycznym. Administra-
cja pokryła jednakowoż milczeniem i
spisek i informacje o nim. Roosevelt
miał się z nich podobno doskonale
uśmiać...

Dopiero gdy specjalny Komitet,
poważany do badania „...un-ameri-
can activities“ natknął się w swych
dochodzeniach na nazwisko Chambe-
rsa, wezwał go do stawienia się przed
nim. Ten moment Chambers uznał za
jedyną sposobność wydobycia na jaw
utajonej działalności komunistycznej
w Ameryce i skompromitować osobis-
tości w nią wmieszanych: zamiast się
bronić postanowił oskarżać. Powie
dział sobie: „wreszcie wiem, po co
przyszedłem na świat“.

Proces „Chambers contra Hiss“
ciągnął się blisko dwa lata. Obfito-
wał w epizody dramatyczne, gdy wi-
na i groźba kary przenosiła się kilka-
krotnie z oskarżonego na oskarżycie-
la. Hiss kłamał bezczelnie, mając po-
parcie rządu i wysokich sfer politycz-
nych. Chambers był osamotniony i nie
zyskiwał wiary mimo dokumentów,
które przedstawiał. W pewnej chwili,
zrozumiał, że sprawiedliwość ludzka
ma granice w czasie, gdy sprawiedli-
wość Boska kieruje się sprawami
wieczności... Ale trzech ludzi nie
cofnęło się przed prawdą nawet ludz-
ką doprowadzając do skazania Hissa
na więzienie dn. 21. 1. 1950 r. Byli to
R. Nixon, dzisiejszy wiceprezydent
Stanów Zjednoczonych, Tom Murphy,
mianowany niedawno jednym z za-
stępów Sekretarza Stanu J. F. Du-
lesa i T. Donegan, wiceprokurator rzą-
du amerykańskiego.

Zadośćuczynieniem dla Chambersa
było nie tylko pozostawienie go na
wolności, ale przede wszystkim świa-
domość, że sprawa Hissa zatoczyła o
wiele szersze kręgi od procesu dwóch
ludzi, ujawniając walkę dwóch świa-
tów. Gdy w ciągu procesu zapytano
Chambersa o przyczynę wynoszenia,
na jaw zdrady, w której i on brał
udział odpowiedział: „Jestem człowie-
kiem, który świadomie, krok za kro-

kiem, niszczy sam siebie, aby jego
kraj mógł żyć i zachować wiarę w
wartość życia“ (str. 541).

Antykomunistyczny proces Cham-
bersa ma i dla nas Polaków swoje zna-
czenie, spowodował bowiem chępli-
we oświadczenie Hissa, że to on był
autorem traktatu jałtańskiego, który
zawczasu opracował w Departamen-
cie Stanu i w grudniu 1944 r. posłał
Stalinowi do wglądu, poczem zaakcep-
towali go Roosevelt i Churchill (str.
400). Konferencja w Jałcie była więc
komedią, którą uprzednio napisał i
wyreżyserował sowiecki agent, Alger
Hiss!!!

Proces „Chambers contra Hiss“ u-
jawnił nie tylko metody rycia się So-
wietów pod fundamenty obcego pań-
stwa, ale również rozmiary spisku.
W samych Stanach Zjednoczonych
podziemnie sowieckie doszło do 75.000
agentów, z których niektórzy sięgali
szczytów administracji. Chambers
kontaktował się pośrednio czy też

bezpośrednio z H. D. White, zastę-
pcą kierownika Dep. Skarbu, z H. J.
Wadleigh wysokim urzędnikiem z
Departamentu Handlu, z V. Reno
pracującym przy najbardziej poufnej
produkcji bombowej, no i A. Hisssem,
organizatorem międzynarodowej kon-
ferencji w Dumbarton Oaks, auto-
rem statutu UNO, uczestnikiem kon-
ferencji jałtańskiej, kierownikiem
biura morskiego wywiadu, przewod-
niczącym funduszu Carnegie'go dla
światowego pokoju, wreszcie wice-
kierownikiem Departamentu Stanu.
Dokumenty dostarczane Chamberso-
wi przez Hissa szły w ręce sowieckie-
go pułkownika Bykowa, szefa IV sek-
cji sowieckiego wojskowego wywia-
du!

Wrażenie jakie się wynosi z zeznań
Chambersa jest, że świat zachodni za
mało jeszcze broni się przed skorpion-
em sowieckim, czy to w stosunkach
osobistych czy w interesach finanso-
wych, nie chcąc zrozumieć, że każdy
współdziałający lub współpracujący z So-
wietami zaraża się *trędą* i rozszerza
zakażenie. Na tle spowiedzi Cham-
bersa pojmujemy się, że MacCartyzm
jest koniecznością, nie tylko amery-
kańską. Ostatecznym wnioskiem książ-
ki Chambersa jest: *memento mori!!!*

W obronie Kościoła Polskiego

PROTEST SALWADORU

Podsekretarz stanu w Watykanie
msgr; Montini otrzymał następujące de-
pesze protestacyjne w ślad za poprzed-
nimi:

„Rząd mój, bolejąc głęboko nad zbrod-
niczym zamachem dokonanym przez
obecnie rządzących Polską na osobie
księcia Kościoła Kardynała Stefana Wy-
szyskiego, arcybiskupa gnieźnieńskie-
go i warszawskiego, Prymasa Polski,
pozwala sobie za pośrednictwem Waszej
Ekscelencji przesłać Jego Świątobliwo-
ści Piusowi XII wyrazy swego protestu
z powodu dokonanego przestępstwa
wraz z wyrazami przywiązania. — Ro-
berto E. Canessa, Minister Spraw Zagr.
Republiki Salvador.“

PROTEST PERU

„W ślad za treścią mego telegramu z
dnia 17 września mam zaszczyt zawi-
adzić Waszą Ekscelencję, że Senat Re-
publiki na zebraniu w dniu 8 paździer-
nika postanowił przekazać Stolicy Świę-
tej swój gorący protest z powodu zbrod-
niczego popełnienia na osobie kardynała Ste-
fana Wyszyńskiego, Prymasa Polski,
oraz zapewnienia swego synowskiego
przywiązania. — Ricardo Rivera Schrei-
ber, Minister Spraw Zagr. Republiki
Peru.“

PROTEST ZJEDNOCZENIA POLSKICH UCHODźCÓW W NIEMCZACH

Zarząd Główny ZPUW rozesłał do
wszystkich swych ognisk i meżów zaufa-
nia na terenie zachodnich Niemiec
tekst protestu Zjednoczenia Polskich
Uchodźców Wojennych w Niemczech
przeciwko prześladowaniu Kościoła Ka-
tockiego i więzieniu duchowieństwa
polskiego przez rosyjskich agentów.
Po zebraniu na proteście podpisów
wszystkich Polaków zamieszkałych w
ich ośrodkach — protesty te zostaną
przesłane do Organizacji Zjednoczonych
Narodów w Nowym Jorku. (PAT)

PROTEST POLSKIEGO AUTOKEFALICZNEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

— Komitet Londyńskiej parafii
Polskiego Autokefalicznego Kościoła
Prawosławnego z udziałem przedsta-
wicieli ośrodków prawosławnych z
provincji — uchwalił jednomyślnie
następujący protest:

„Polski Autokefaliczny Kościół Pra-
wosławny na uchodźstwie potępia
energicznie prześladowania religii,
stosowane w Polsce przez reżym ko-
munistyczny, szczególnie zaś piętnuje
proces pokazowy, przeprowadzony
przeciwko ks. biskupowi Kaczmarko-
wi oraz pozbawienie wolności Pryma-
sa Polski, ks. kardynała Wyszyńskie-
go.“

Łącząc swój głos do zgodnego chó-
ru protestów całego świata chrześci-
jańskiego, ostrzegamy, iż reżym ko-
munistyczny zwalcza każde wyzna-
nie i każdy Kościół. Jaskrawym przy-
kładem tego jest również Polski Ko-
ściół Prawosławny, gdyż Głowa tego
Kościoła, ks. metropolita Dionizy w
r. 1948 był pozbawiony swego stano-
wiska, aresztowany, a następnie przy-
musowo osiedlony w jednym z miast
provincjonalnych bez prawa utrzy-
mywania kontaktu ze światem“.

Komitet celem podjęcia dalszej
akcji w tej sprawie wyłonił specja-
lną Komisję. (PAT).

W PORTUGALII

W miejscowości Cova Dairia (Fati-
ma) w Portugalii odbyła się uroczystość
poświęcenia tamtejszej Bazyliki, pow-
stałej na miejscu otoczonym czcą spe-
cjalną w związku z objawieniem się Naj-
świętszej Marii Panny okolicznym dzie-
ciom.

Kilkudziesięciotysięczny tłum wier-
nych dowiedział się przez głośniki, iż
Msza św. odprawiona będzie na intencję
Kardynała Wyszyńskiego. Po zakońc-
zeniu uroczystości religijnych depesze
kondolencyjne wysłano w imieniu kleru
i tłumów zgromadzonych wiernych do
Ojca św., oraz protesty i wyrazy obu-
rzenia do Bieruta. (PAT)

WEZWANIE GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO

W związku z szalejącym w Polsce ter-
rorem i coraz bardziej potęgającym się
prześladowaniem Kościoła Katolickiego
— które godzi w podstawy naszego ist-
nienia, Główna Komisja Skarbu Naro-
dowego, zwróciła się z wezwaniem do
wszystkich Komisji, Komitetów, Delega-
tur i Pełnomocników Skarbu Narodowe-
go. Stwierdzając na wstępie, iż umocz-
ni Kraj ma prawo dzisiaj oczekiwać od
nas jaknajwiększej pomocy — wezwa-
nie stwierdza:

„Doceniając powagę sytuacji legalny
Rząd Rzeczypospolitej na obczyźnie
zwrócił się z apelem, aby Skarb Naro-
dowy jeszcze bardziej uaktywnił swą
działalność dla zdobycia funduszy po-
trzebnych do prowadzenia walki.“

Wkrótce mogą zapadnąć ważne decyzje
w stoskach wolnego świata, które zacią-
żą w przyszłości na rozwiązanie sprawy
polskiej. Ażby dostarczyć Zachodowi
niezbędnych elementów do decyzji, aby
poinformować go o rzeczywistym stanie
rzeczy w Polsce — trzeba rozbudować
sieć naszych placówek dyplomatycz-
nych i wzmóc działalność placówek ist-
niejących z naszą Ambasadą przy Wa-
tykanie na czele. Akcja informacyjna
mająca na celu uświadomienie innych
o tragicznej sytuacji w Kraju musi być
szybko i energicznie prowadzona.

Działalność Rządu Rzeczypospolitej
prawie wyłącznie opiera się na fundu-
szach, jakie dostarcza Skarb Narodowy.
Na działacza Skarbu Narodowego, na
Komisję i Komitety, spada więc trudny
i odpowiedzialny obowiązek zaspokoje-
nia tych istotnych potrzeb. Mamy gło-
bokie przeświadczenie i ufność, że ro-
zumiejąc powagę sytuacji staniemy na
wysokości zadania i niedopuszczymy, by z
braku środków materialnych ucierpiała
akcja, jaką musimy podjąć.

Zwracamy się do wszystkich działa-
czy Skarbu Narodowego i całego społec-
zeństwa z gorącym apelem o zdwojenie
wysiłków i ofiarności by podołać zada-
niu.“ (PAT)

PRÓG WODNY NA ODRZE

Prasa wydawana w Kraju donosi, że w
Brzegu Dolnym na Odrze prowadzone są
już końcowe prace związane z oddaniem
do użytku progu wodnego i śluzy, które
poprawią żeglowność na Odrze i umo-
żliwią przepływ ciężkich barek oraz od-
daniem jazu, który spiętrzy wody Odry
i skieruje je w nowoprzegotowany już
odeinek koryta. Inwestycja ta poprawi
warunki transportu wodnego Odra.

Zakończenie tych robót i skierowanie
Odry do nowego koryta zapoczątkuje no-
wy etap prac związanych z budową ostat-
niego przesła jazu i wielkiej elektrowni
wodnej, która zasili prądem okoliczne
miasta, wsie i zakłady pracy.

za i pustki w świetlicach

Wyszukować, podsłuchiwać, donosić, de-
tuncjonować... Zadanie niełatwe i nie-
względne... Bo nie jest wyjątkiem „ko-
respondentka“ Zofia Jaroszowa, która
na warszawskim zjeździe tej „gwardii“
już w zeszłym roku popłakiwała, że za-
wój „uczciwą pracę“ otrzymuje listy
z pogrozkami i radami, by „nie czekając
aż ją powieszą — sama wybrała sobie
uchą gałąz“... Niejednego też Napiór-
owskiego — również skarżącego się na
jeździe — wyznały ze wsi kobiety, rzu-
ciwszy się na niego z drapakami!...

Wobec mnogosci tak „przykrych wy-
padków“ — czołowy organ maorządców
„Trybuna Ludu“ już 18 grudnia 1952
wystąpić musiała z bojowym hasłem:
„Nie może być pobłażania dla tych, któ-
rzy prześladowają korespondentów!“... Ha-
ło hasłem, a prasa wciąż z beznadziej-
nym burzeniem rejestruje, że oto np. w czę-
stochowskiej hucie im. Bieruta „zasko-
rupialni biurokracji ośmielają się zatr-
wać życie korespondentom przez różne
przykazy aż do wydalenia ich z pracy“...
W „Zjednoczeniu Robót Zmechanizo-
wanych i w kilku innych zakładach i in-
stytucjach“ — „mają miejsce fakty
bezkarne prześladowania“ tych dono-
sicieli — że gdzieś indziej „wyszło na jaw,
że posunięto się aż do zorganizowanej
klikowej walki przeciw koresponden-
tom“; tu — przenosi się ich „za karę“
na gorsze stanowiska, tam — „terrory-
styczna metoda wytrąca się pióro z ręki“
— a wszędzie „bojkotuje się“...
„odpędza się wręcz“, a w najcięższym wy-
padku „dotkliwie pobito“...

Z drugiej strony — w szeregach sam-
ych „korespondentów“ zdarzają się
wypadki... nieprawdopodobne? — tak!
— ale najwyraźniejszego buntu... Oto
dla przykładu tygodnik „Wieś“ (nr. 18)
— korespondencja Tadeusza Słupiekie-

go pt. „Historia nader smutna“... Autor
cytuje list „korespondenta“ wiejskiego
Józefa Jaskółki ze wsi Szczepanówce:
„Na wsi — pisze — żadne czytelnictwo
poważania nie ma i mieć nie będzie!...
A to bez to, iż chłopom brak pieniędzy
na prenumeratę oraz czasu na czyta-
nie... Pracują dodatkowo w fabryce, za-
rabiają dodatkowo, to prawda, ale tym-
bardziej czasu nie mają... A jeszcze
kontraktacja i spółdzielnia produkcyjna
jest najgorszym wrogiem rolników!...
W miejscie pracuję mniej, to se czy-
tajcie... A rolnikowi dajcie nawozów
sztucznych, a on już sam bez czytania
będzie wiedział, co i jak ma robić... A
i ja korespondentem waszym być prze-
stane, bo to mnie kosztuje czas i papier
jeszcze i znaczki pocztowe, a chłopom
wasze czytanie i tak nie w głowie, a i ja
sam rychoł waszą kulturę porzuć!“...

„NIE CHCEMY KOŁCHOZU“
Jeśli tak nielekkko „korespondentom“
— to może lżej agitatorom? Oto w
„Sztandarze Młodych“ skarży się Mary-
sia Syrkówna, że mimo długich i gorli-
wych wysiłków nie może przekonać swo-
jej matki do kołchozu — zawsze słyszy
od matki: „Wiesz co, Marysia, o spół-
dzielni to mi wcale nie gadaj, a jak ci
się u mnie gospodarka nie podoba — to
zabieraj się z tymi swoimi agitatorami
i daj mi święty spokój... nie chcę nawet
słyszec o tym!“... „Jestem zupełnie już
bezzilna — popłakuje ta Marysia i prosi
redakcję: „Nie wiem już, co mam dalej
robić... Proszę was o radę, co mam mó-
wić i jak by wreszcie matkę przekonać“...
...Albo oto, co w liście do tegoż „Sztan-
daru Młodych“ pisze gorliwy Szczepan
Orlak z Trzeboszowic w powiecie nys-
kim: „Jako traktorzysta, kiedy zaory-

UWIEŻNIENIE BISKUPA BARANIAKA



Aresztowany przez władze reżymu sufragana archidiecezji gnieźnieńskiej ks. biskup Antoni Baraniak urodził się w dniu 1 stycznia 1904 roku w Sebastianowie pod Poznaniem. W młodym wieku wstąpił do Zgromadzenia Księżów Salezjanów,

gdzie otrzymał wychowanie i ukończył studia teologiczne. Wyświęcony na kapłana w 1930 roku, był przez wiele lat sekretarzem kardynała Hłonda. Z nim też opuścił Polskę w połowie września 1939 roku i udał się do Rzymu, a następnie do Lourdes.

Do Polski powrócił wspólnie z kardynałem Hłondem, przy którym nadal pełnił funkcję sekretarza. Na biskupa, z tytułem diecezji Teodosiopolu w Armenii, konsekrowany był w lipcu 1951 roku, jako sufragan archidiecezji gnieźnieńskiej i aksamitariusz kardynała Wyszyńskiego. Po aresztowaniu wikariusza generalnego archidiecezji gnieźnieńskiej, biskupa Łucjana Bernackiego, bp. Baraniak był prawą ręką kardynała Wyszyńskiego w administrowaniu archidiecezji. Jego aresztowanie wskazuje, że reżym dąży do pozbawienia wolności najbliższych współpracowników sp. kardynała Hłonda oraz zastępców Prymasa w administracji gnieźnieńsko-warszawskiej.

Z aresztowaniem biskupa Baraniaka liczba pozbawionych przez reżym wolności biskupów w Polsce podniosła się do dziewięciu. W więzieniach, względnie w aresztach domowych, znajdują się obecnie następujący biskupi polscy:

1. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, deportowany w nieznane,
2. Arcbp. Eugeniusz Baziak, ordynariusz Lwowa, w więzieniu,
3. Arcbp. Stanisław Rospond z Krakowa, w areszcie domowym,
4. Biskup Stanisław Adamski, z Katowic, w areszcie,
5. Biskup Czesław Kaczmarek, skazany na 12 lat więzienia,
6. Biskup Herbert Bednorz z Katowic, w areszcie,
7. Biskup Juliusz Bieniek z Katowic, w areszcie,
8. Biskup Łucjan Bernacki z Gniezna, w więzieniu,
9. Biskup Antoni Baraniak, w więzieniu.

Ponadto nie należy zapominać o zlikwidowaniu przez komunistów hierarchii grecko-katolickiej z ks. arcybiskupem Slipijem na czele, który ze Lwowa wywieziony został na Syberię.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Alvin E. O'Koński posługuje w Kongresie Stanów Zjednoczonych z jednego z okręgów stanu Wisconsin. W okręgu tym, jak i w całym stanie, ilość mieszkańców polskiego pochodzenia jest znikoma. W obecnym kongresie jest O'Koński zatem jedynym posłem polskiego pochodzenia wybranym głosami obywateli innego niż polskie pochodzenia. Jest to wypadek dość rzadki, lecz nie jedyny. Posel zablocki w poprzednim kongresie reprezentował również taki okręg; posel Albert Morano, włoskiego pochodzenia, został wybrany przez bardzo anglosaski w swym składzie ludnościowym okręg Fairfield County w starym stanie Connecticut.

Zabawna jest przyczyna „irlandzkiej” piosenki nazwiska energicznego bojownika o sprawę polską, który był członkiem kongresowej komisji katyńskiej. Rodzina O'Końskiego pochodzi z Poznania. Ojciec Alwina osiadł w Wisconsin. Podpisywał się O'Koński. Notariusz stanowy uwierzytelniający akty hipoteczne, Irlandczyk z pochodzenia, uznał akcent nad literą „n” za zwykły błąd i „poprawił” nazwisko, które jak sądził jest irlandzkie, przesuwając akcent za literę „O” i przed „K”. Nie dał sobie wyperswadować, że nie ma racji.

W stanie Wisconsin, gdzie duża część mieszkańców jest pochodzenia niemieckiego i skandynawskiego, irlandzka pisownia nazwiska nie odgrywa dużej roli w wyborach, chociaż McCarthy z jego ramienia zasiadający w senacie Stanów Zjednoczonych jest Irlandczykiem z prawdziwego zdarzenia.

„Bohdan Medusa, znany grecki milioner”

Przeczytawszy artykuł „Jachtem dokola świata” w nrze 45 „Orla Białego” nie można już mieć pretensji do irlandzkiego notariusza w Ameryce! Oto bowiem przerażony czytelnik mógł się z niego dowiedzieć, że ktoś kto nazywa się Bohdan Medusa (znany grecki milioner) Cwilong — nazwisko... również malowniczo jak Arystoteles, Sokrates, Homer, Onassis — jest predestynowany do pędzenia niecodziennego życia.

Chodziło o to, że zdaniem „Daily Mail” człowiekowi o nazwisku Bohdan Medusa Cwilong musi przypaść w udziale życie pełne przygód, podobnie jak komuś kto się nazywa Arystoteles Sokrates Homer Onassis. „Znany grecki milioner” powinien być w nawiasach po nazwisku p. Onassis. Ciężkim wysiłkiem wszystkich zainteresowanych, autor, redaktor i korektor, powstał dziwny drukarski, który kwalifikuje się do umieszczenia na honorowym miejscu w zbiorze t. zw. „chochlików”. To już nie chochlik, lecz pełna chochlik nalana bzdura.

Najbardziej sponiewierano dostojnych mędrców i poetów starożytnej Hellady. Cóż oni winni, że obecnym właściciel kasyna w Monte Carlo nosi ich imiona przed rodowym nazwiskiem Onassis!

Pociętny się, że w szacownym „Observer” również przekreślono imię i wymowe nazwiska naszego rodaka — badacza, który w tej chwili jest już chyba daleko od brzegów Anglii „pedząc swe niecodzienne życie” na spienionych balwanach. Hm, życie niecodzienne... czy to znaczy, że żyje tylko co drugi dzień, lub tylko w niedzielę i święta? „Predestynacja” zaś o ile wiem jest zagadnieniem teologicznym, które pasjonowało Kalwiną. A znów „pędzenie życia”. Pedzi się krowe na jarmark, pedzi się również samogon, czyli w słowniku nowoczesnym tak zwany „bimber”, aż tu nagle pojawia się w druku „pędzenie niecodziennego życia”.

Czytaj książkę polską

Wybory w pustyni i w puszczy

Sienkiewiczowski Murzyn, Kali, zdumiałby się niepomiernie, gdyby dane mu było przyrządzić się swym młodszym braciom lub synom w r. 1953, w miesiącu listopadzie. Żyją sobie w tym samym miejscu gdzie Staś zabił lwa a słoń King rozdeptał groźnego węża. Innymi słowy na południu Sudanu. Ubięrają się też podobnie, przeważnie w heban własnej skóry niekiedy przyozdobiony filuterną frakową kamizelką lub barwnym szalikiem. I tak samo jak za czasów Mahdiego przed siedemdziesięciu laty boją się Arabów nadjeżdżających z Omdurmanu w poszukiwaniu kości słoniowej lub żywego towaru.

Prasę światową obiegły nie tak dawno fotografie „tańczącego majora” — wysłannika egipskiego, który odbył podróży propagandową po Kordofanie i kraju Dinka w przygotowaniu wyborów, które mają zadecydować o dalszych losach Sudanu, zwanego dotąd anglo-egipskim. Pan major wyglądał dość boleśnie; rozebrany i tłustawy starszy pan starający się z wysiłkiem dorównać w skoku pięknym okazom szczepów sportowców.

Obecnie podróz jego ma dać wyniki w odbywających się wyborach wstępnych do pierwszego w dziejach parlamentu sudanckiego. Większość zgromadzeń plemiennych uznała sprawę za tak podejrzaną i niejasną iż wolała nie przybyć do urn wyborczych. Ci zaś co przybyli byli w nielada kłopotach, kazano im bowiem wybrać sobie jedną z czterech kartek z obrazkami, symbolizującymi program polityczny nieznanych kandydatów do niezrozumiałej instytucji. Było dużo trudności z rozpoznaniem obrazów. Leopard nie budził wątpliwości, koń po pewnym czasie został zwerfifikowany... jako wielbiący; z innych najbardziej do gustu przypadł obrazek przedstawiający włóczęgę. Kandydat spod znaku włóczęgi pokonał też bez trudu konkurentów.

Samostanowieniu stało się zadość, głosowanie się odbyło. Wyborcy w poczuciu do brzo spełnienia obowiązku udawali się do domów upewnienzy się przed tym, że głosowanie nie było podstępą formą wprowadzenia nowego podatku (co ich zresztą i tak nie minie). Zapytani przez korespondenta czy wiedzą o co właściwie chodziło odpowiadał, że sprawa jest wysoce zagmatwana, lecz że zapewne dotyczy nowych obrzędów wymyślonych przez Turków.

Nie ma się z czego śmiać. Tak samo jak gdy Sienkiewicz pisał „W Pustyni i w Puszczy” tak i teraz Murzyni Turkami nazywają Egipcjan. Pamiętka z czasów gdy Egipt był tylko prowincją w imperium Ottomanów.

Miara upodlenia

Jakżeż jest blisko do bólu do śmiechu. W VI tomie swych pamiętników wojennych Churchill opisuje pierwsze spotkanie z „Polakami lubelskimi”, jak ich nazywa, wyjaśniając od razu, że ma na myśli „komunistyczne pionki i kukły, posłuszne woli Stalina”. Nie ukrywa wcale swej głębokiej dla nich pogardy. Tym gorzej. Zaden obrońca przed sądem historii nie będzie mógł wołać: „nie winien, bo nie wiedział, co czyni”.

Ale to znowu inna historia, jak mawiał Kipling, wielki rodak Churchilla.

Posłuchajmy co pisze o owym spotkaniu: „...wyczuł się on swych ról i przeżył je tak dokładnie, iż chwilami ich panowie nawet czuli, że przesadzają w gorliwości”. Oto przemawia Bierut: „Przyszedł tutaj (chodzi o „raz lubelski”) by domagać się w imieniu Polski by Lwów należał do Rosji. Taka jest wola narodu polskiego”. Spojrzał na Stalina — pisze Churchill —

i zobaczyłem jak mrugnął swymi wyrazistymi oczami, jak gdyby chciał mi powiedzieć: „Jakżeż ci się podoba ten pokaz sowieckiego przeskolenia!”.

W oczekiwaniu recenzji

Przed kilkoma dniami ukazała się na rynku nowa książka Stanisława Mackiewicza o ostatnim królu polskim, słuszenie od jego imienia nazwana: Stanisław August. Książka ta jeszcze przed wydaniem wywołała głośnie protestów na tle kilku jej wyjątków wydrukowanych w „Wiadomościach”. Żywe pióro Mackiewicza coraz częściej rozprawia się z tematyką niezwiązaną ściśle z aktualnością polityczną. Budzi to dużo niezadowolenia i powoduje krytyki, niekiedy bardzo nawet surowe w tych, którym w ten sposób podbiera miód z ula ich specjalności prawdziwie lub domniemanej.

Ktoś może kiedyś uszereguje i spisz wszystkie zarzuty stawiane Mackiewiczowi jako publicyście i pisarzowi. Rejestr będzie zapewne tasiemcowej długości. Jeśli zabraknie ocen dodatknych niech ta jedna wystarczy za wiele lub za wszystkie: Mackiewicz nie dawał czytelnikowi zasnąć. Potrzebał, budził i gniewał opinię w sprawach politycznych, to samo chce teraz zrobić w dziedzinie o ileż ważniejszej niż roztrząsanie partyjnych wosów na polu: w dziedzinie znajomości i rozumienia historii polskiej, po której wielu z nas porusza się jeszcze niezdarnej niż po zagadnieniach politycznych.

Ciekaw jestem recenzji o książce Mackiewicza. Czy będą złe czy dobre, przydadzą się nam razem z książką jako odtwórka na sennie przekonanie o własnej doskonałości. Książkę już przeczytałem i proponuję w każdym razie, jeśli autor nie dostanie medalu z napisem „sperre auso”, dać mu inny, możliwe duży, z napisem „clamare auso”.

J. P. H.

Konsolidacja ruchu chrz.-demokratycznego

Z Kom. Zagr. Str. Pracy otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie powziętą w dniu 25 października br. następującą uchwałę:

Polski ruch chrześcijańsko-demokratyczny na emigracji odegra doniosłą rolę, jeśli będzie skonsolidowany i szczerze przejęty wielkimi ideami, które ma w swym programie. Komitet Zagraniczny Str. Pracy czynił już nieraz wysiłki w tym kierunku. Jako zespół rozwijający najdłużej, bo od zakończenia działań wojennych nieprzerwaną działalność polityczną i uważając za swój obowiązek strzeżenia dorobku ideowego przedwojennych władz Str. Pracy, Komitet Zagraniczny jeszcze raz wyraża pragnienie przeprowadzenia konsolidacji, której fundamentem muszą być oczywiście prawa Rzeczypospolitej, a w życiu wewnętrznym Stronictwa jego statut. Nie można zrywać z legalizmem organizacyjnym. Wszelkie prawa i regulaminy mogą być zmienione, lecz dopóki pozostają w mocy, muszą być przez wszystkich szanowane.

Komitet Zagraniczny chce uchylić się od jałowych polemik oraz sporów i dlatego, mając na oku dobro Polski i wzniosłe hasła i idee, wobec których małeć powinna wszelkie ambicje osobiste, oświadcza, że:

KRONIKA WOJSKOWA

NATO. Różnorodność, w tym roku szczególnie liczne i na najnowocześniejszych założeniach oparte manewry lądowych, morskich i powietrznych sił atlantyckich odbyły się nie tylko w Niemczech Zachodnich oraz Grecji i Turcji, ale także nad Wielką Brytanią i na wszystkich morzach opływających Europę zachodnią.

Ramy tych manewrów były przeważnie większe niż zeszlaczonych. Tak np. w ćwiczeniach „Momentum” uczestniczyło ponad 2.000 samolotów i mnóstwo jednostek przeciwlotniczych. Charakterystycznym zjawiskiem była wielka ilość desantów morskich oraz dbałość o liczenie się z istnieniem atomowych broni taktycznych.

Szefem sztabu SHAPE, t.z. naczelnego dowództwa sił atlantyckich w Europie, został gen. Shuyler, dotychczasowy zastępca szefa sztabu. Pogotowie sił atlantyckich zrobiło znaczne postępy i to nie tylko wskutek dalszego napływu sprzętu, rozbudowy lotnictwa i „infrastruktury” oraz nadejścia pierwszych kilku baterii artylerii atomowej, ale także wskutek organizacyjnych i wyszkoleniowych postępów wojsk lądowych — szczególnie Turcji, Grecji, Włoch i Francji. Pośredniego wzmocnienia doznał front atlantycki przez dołączenie do wojskowej umowy amerykańsko-hispańskiej oraz zgodę Grecji i Wielkiej Brytanii na urządzenie wielkich baz amerykańskich na Krecie względnie Malcie.

Jedynymi ujemnymi pozycjami w tym na ogół dodatnim bilansie organizacji atlantyckiej były: pogorszenie się stosunków z Jugosławią i Włochami na tle decyzji mocarstw anglosaskich w sprawie Triestu oraz ostatnie przekreślenie możliwości powstania baz anglosaskich w Norwegii i Danii przez wynik tamtejszych wyborów. Sprawa wykorzystania potencjału niemieckiego w ramach E.W.O. nie ruszyła z martwego punktu, a pogroźka Churchilla, że w razie dalszego jej przewleknięcia przez Francję będzie trzeba Niemcy wprowadzić wprost do organizacji atlantyckiej, raczej wzmocniła francuskie opory.

Daleki Wschód. W Korei akcja „uwładniania” jeńców, którzy sprzeciwiają się repatriacji, ma przebieg nie tylko dramatyczny, ale także dla komunistów kompromitujący. Kompromitujący jest już sam fakt, że akcje tej podlega za ledwie 350 b. żołnierzy sojuszników, a (mimo zwolnienia przez Syngman Rhee 27.000) ponad 22.500 b. żołnierzy chińskich i północno-koreańskich. Jeszcze więcej kłopotliwy dla komunistów jest jednak sam przebieg i wynik rozmów, przeprowadzanych w obecności przedstawicieli komisji „neutralnej”. Olbrzymia większość namawianych zachowuje się wobec komunistów bardzo agresywnie, a maksymalnie 2% ulega ich argumentom lub po prostu tęsknocie za rodziną. Fakty, te obalają legendę, że komunistyczne reżymy Chin i Północnej Korei cieszą się pełnym poparciem mas.

W Indochinach inicjatywa nadal należy do sił francuskich i wietnamskich, których liczne wypadki i desanty z przyczółka Hanoi zdeorganizowały przygotowania komunistycznego Wietnamu do podjęcia generalnej ofensywy na Hanoi. Szczególnie skuteczne pod tym względem były: francuski desant powietrzny na Langson, przeprowadzony we wrześniu, oraz szeroko zakrojona operacja francusko-wietnamska w kierunku na Tanh Hoa, tymczasową stolicę komunistów, położoną o około 150 kilometrów na południe od Hanoi. Operacja ta, podjęta w połowie października, nie doprowadziła wprawdzie do zajęcia tej miejscowości, jednak spełniła w pełni swoje zadanie dywersyjne.

Jednocześnie wzrastają nieustannie siły lądowe Wietnamu, choć stosunki między Saigonom a Paryżem ponownie się zaozgnęły. Siły te liczą już (poza wielką ilością luznych oddziałów) 5 pełnych dywizji, a do połowy przyszłego roku mają być rozwinięte do 12 dywizji.

Szybki ten rozrost został umożliwiony wzmocnioną pomocą amerykańską, która w tym roku osiągnęła równowartość 785 dolarów. Ponieważ ponadto siły francuskie zostały wzmocnione o 9 baonów i kilka eskadr lotniczych, a współpraca Paryża z królestwami Laos i Kambodża układa się daleko lepiej niż z Wietnamiem, niemal wszystko przemawia za tym, że nakrytyczniejszy okres minął, choć pomoc chińska dla oddziałów i band Wietminhu, dowodzonych przez gen. Giap, również została poważnie zwiększona.

W Indonezji wybuchło groźne powstanie muzułmanów w północnej prowincji Sumatry, Atje. Zduszenie tego powstania przez rządowe wojska Djakarty będzie niełatwe wobec prymitywnego stanu tamtejszych komunikacji oraz równocześnie wystąpienia antyrządowych partyzantów w zachodniej części Jawy oraz na wyspach Ceram, Halmahera i Ternate.

Filipiny zmniejszają wprawdzie stany liczebne wojska, ale równocześnie otaczają swoją stolicę Manillę pierścieniem urządzeń radarowych.

W Japonii ma niebawem nastąpić pobór do regularnych sił zbrojnych, które mają liczyć około 180.000 do 210.000 żołnierzy i mieć m.i. kilkadziesiąt przybranych jednostek morskich i około 1.400 samolotów. Premier Yoshida zdecydował się wreszcie na takie przekształcenie i podwojenie istniejącego korpusu policyjnego pod presją postępowej partii Sigemitsu, której poparcie w parlamencie daje mu kwalifikowaną większość, niezbędna do odpowiedniej zmiany konstytucji. Pertraktacje z Waszyngtonem, który sugeruje rozbudowę japońskich sił zbrojnych do 350.000, są w toku.

Pakistan otrzyma niebawem po raz pierwszy znaczniejsze dostawy wojskowego sprzętu amerykańskiego. Fakt ten oraz wizyta w Waszyngtonie pakistańskiego szefa sztabu, gen. Ayub Khana są bardzo znamienne, choć na razie (ze względu na Indie) nie ma mowy o zawarciu pełnego paktu wojskowego. Tak czy inaczej zapoczątkowanie wojskowej współpracy z Pakistanem i wznowienie tej współpracy z Persją (po zamachu gen. Zahediego) świadczy, że Ameryka zainteresowała się na dobre wzmocnieniem tego ważnego, a dotychczas zupełnie zaniedbanego goodcinka, najbliższego „podbrzusza” Rosji.

Kage

KU PAMIĘCI PIERWSZYCH OSADNIKÓW POLSKICH W AMERYCE

Na skutek inicjatywy podjętej przez Polski Klub w Waszyngtonie w James-town (USA) odbyła się w październiku br. uroczystość 345 letniej rocznicy wyładowania w Ameryce pierwszych osadników polskich. Przybyli oni do Jamestown (Wirginia) w 2 lata po utworzeniu tam pierwszej kolonii angielskiej. Już w 1608 roku Polacy wzięli udział w pierwszym wysiłku nad stworzeniem przemysłu amerykańskiego.

Podczas uroczystości przemawiał b. admirał Chandler, rektor William and Mary College w Wirginii, drugiego z kolei najstarszego uniwersytetu w Stanach. Przemówienie to o poważnym charakterze naukowo-historycznym, wywarło duże wrażenie. Następnie przemawiali prezes Klubu mec. Z. Michałowski, J. Lechoń, amb. R.P. J. Lipski i prof. Karski, który przekazał organizatorom uroczystości garść ziemi z Polski. Ziemia ta posypano miejscem bezimiennych grobów pierwszych Polaków. (PAT).

RED. J. WALEWSKI O LWOWIE

Do rzędu uroczystości rocznicowych, przypadających na listopad, nawiązywał wieczór w Klubie Polskiej YMCA, podczas którego red. J. Walewski wygłosił prelekcję poświęconą walkom w obronie Lwowa. Mówca podkreślił m.i. odzież 5 p.p. Leg. pod dowództwem ppłk. Tokarzewskiego, która przysłała w najbardziej dla Lwowa krytycznej chwili, oraz zwiedzenie frontu lwowskiego przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego w grudniu 1918 r. Krwią swych obrońców zadokumentował Lwów o swej niezniszczalnej przynależności do Polski. Dwadzieścia pięć pokoleń polskich, od połowy XIV wieku sementowało z Ojczyzną to jedyne polskie miasto, odznaczone Krzyżem Virtuti Militari.



POMOC do POLSKI

Zanim wysłesz paczkę rodzinie przejrzyj zimowy Katalog HASKOBY. Jest w nim wszystko to co w Kraju jest najpotrzebniejsze.

HASKOBA LTD.
Hogarth Road, London, S. W. 5

Ostatecznie nie zmrządził oka ani przez chwilę. Gdy światło sącące się przez szpary w okiennicach, stało się dostatecznie intensywne, uważał że nie ma sensu nudzić się w łóżku. Ubrał się i wyszedł, uważając, żeby nie zaskrzypieć drzwiami. Wszyscy domownicy spali, nie zbudził nikogo. Poranek był rześki, a nawet jak na kubański sierpień, dość chłodny. Niebo czyste, bez żadnego obłoczka. Lekki powiew marszczył srebrzystą gęstwinę oliwek i szumiał w akacjach. Rozbój spał na szerokiej przysiębie, skrzycony w kołacz. Chłopiec potarłszy go za kudły. Pies otworzył jedno oko i natychmiast zamknął je z powrotem. Ale Staś nie dawał za wygraną. Brytan podniósł się na przednich łapach, wyprężył, ziewnął szeroko. Zupełnie już zbudzony, pobiegł za Stasiem, ocierając mu się o nogi i radośnie powarkując.

Dokola panowała całkowita cisza. Ani w obejściu Iwanczenków, ani u sąsiadów z prawej strony nie słychać było żadnego ruchu. Chłopiec wdrapał się na wysoką akację, z której łatwo było przedostać się na dach domu. Poznał po słońcu, że jest najwyższą szóstą rano. Czepając się palcami bosych nóg wypukłości blachy, wylazł aż pod komin, skąd widać było prawie całą dzielnicę. Plac Katedralny i dźwigi pobliskiego portu. Rozbój siedział na dole ze wzrokiem utkwionym w Stasiu i od czasu do czasu wydawał niecierpliwy skowyt. Chłopiec oparł się o komin, który mu dochodził do wysokości ramienia. Już chciał schodzić, gdy usłyszał niewyraźne głosy na dole. Cały zamienił się w słuch.

Głosy dochodziły przez komin chlebowego pieca, zatem z kuchennej izby. Rozmawiali rodzice. Teraz słychać było zupełnie wyraźnie. Mówił ojciec.

— Przysięgam ci, że się nie mylę. Sytuację uratował mały. Widziałem przecież najwyraźniej, jak w krytycznym momencie podszedł do jednego z marynarzy i zamienił z nim kilka słów.

— Co mu powiedział?

— Nie wiem. Nie słyszałem. Ale rozmawiali z całą pewnością. I zaraz potem marynarz wszedł do sypialni i odciągnął bosmana.

— Staś mógł mu powiedzieć byle co. A tamtego ruszyło sumienie.

— Może masz rację. Ale mnie się wydaje, że Staś znał go już przedtem. Tak przynajmniej wyglądało. I coś mi chodzi po głowie, że chłopak wdał się w jakieś bardzo dziwne rzeczy. Tym razem wyszło na pożytek. Ale kiedy indziej...

Nastala cisza. Staś trwał przy kominie z nastawionym uchem. Po chwili znowu usłyszał niski bas ojca.

— Zwróć uwagę. Nikt się nie spodziewał tak szybkiego zwolnienia Gaszewskiego. I to bez sądu. A mały wiedział z góry. I te pieniądze dla Gaszewskiej...

— Musisz rozmówić się jeszcze raz ze Stasiem...

— Nie. Jeśli wpłatał się w coś naprawdę poważnego, to i tak wszystkiego nie powie. Naczytał się tych kaukaskich historii o kunakach, o wierności tajemnicy — i na to nie ma rady.

— Dziecinada...

— Dziecinada, czy nie, ale w tym wieku bierze się fantazje za rzeczywistość. Przycisnę go, to wymyśli pierwsze lepsze tłumaczenie, a potem tymbardziej będzie się miał na baczności. Trzeba będzie wysłuchać z kim się widuje poza tym Ormianinem i co robi po całych dniach... Wczoraj go nie było do późnej nocy, a przecież papierosów miał ze sobą ledwie kilka paczek. Już ja się tym zajmę.

— Nie mów tak głośno. Może nie śpi i słyszy wszystko.

— Skądże! Po takiej nocy... Śpi napewno.

Z całym pośpiechem, starając się jednak nie czynić hałasu, Staś zsunął się z dachu i po pnici akacji na ziemię. Zdażył jeszcze przyczepić łańcuch i spuścić wiadro do studni, gdy w drzwiach domu stanął ojciec.

— Dzień dobry, synu... Cóż to tak wcześniej?

— Jakoś nie mogłem spać. Różne sny mi się śniły.

— Co tam sny! Sen — mara, Bóg — wiara!

— Tatusiu, śnił mi się pułkownik Agiejew!

— No, to co?

— Kilka razy. Był cały we krwi. I za każdym razem mówił, że go o świcie rozstrzelają. I żeby tatusia o tym zawiadomić. I jeszcze, że po śmierci da mi znak. Kilka razy powtarzał. I napisał to samo.

— Co napisał?

— No, właśnie... Że go rozstrzelają. Śniło mi się, że jestem w gimnazjum i poszedłem do pokoju nauczycielskiego, a tam stał pan Agiejew i pisał kredą na tablicy.

— Głupstwo! Pewnie myślałeś o nim, więc ci się przysnił.

Wczoraj widziałem się z panią Agiejewą i jest dobrej myśli. Zresztą, jeszcze go nie sądzili.

— Ale, tatusiu, to samo Jegorka... — po niewczasie Staś ugryzł się w język. — Na mnieście mówili, że go będą sądzić lada dzień i napewno skazają na rozstrzelanie.

— Jeśli mu sądzone, to go i bez twoich snów śmierć nie minie. Zanieś wodę do kuchni. Matka potrzebuje.

Rozpluskując zbyt pełne wiadro, Staś wszedł po schodkach.

— Daj-no... jeszcze się przewiesz.

— Ależ skąd! Ja już jestem dosyć silny.

Przy śniadaniu panowało kłopotliwe milczenie. Siostry miały zapłakane oczy. Rodzice woleli nie poruszać wydarzeń ubiegłej

JOZEF LOBODOWSKI

KOMYSZE

(Powieść)

nocy, a Staś niecierpliwie wiercił się na krześle. Wiedział, że skoro Gaszewski został zwolniony, przyjdzie jakieś polecenie od Jegorki. Ale pamiętał zbyt dobrze podsłuchaną rozmowę i pilnował się, by czegoś nie wygadać.

— Tatusiu, dziś muszę iść do rejestracji. Zapomniałem wczoraj powiedzieć. Wyszło takie rozporządzenie i obowiązkowo trzeba się stawić.

— Jaką tam znowu rejestrację?

— Nas wszystkich... papierosiarzy, tych co siemiaczki sprzedają, pucybutów. Mówią, że obowiązkowo będą uczyć fachu, jaki każdy sobie wybierze.

— W tym wieku! — matka płaśnieła dłońmi. — Zupełnie się tym bolszewikom we łbach przewracało!

— At! — ojciec machnął lekceważąco dlonią. Biurokratyczne widzimisię. Nie ma najmniejszego znaczenia. Natworzyli urzędów, nie mają w nich nic do roboty, więc wymyślają takie historie. Rejestracyjna mania. Zarejestrują, wypiszą górę papierków i tyle. Żeby zająć jakiś czas i wykazać się u góry, że dbają o społeczną stronę młodzieżowego zagadnienia. Puste gadanie!

— A ja już wiem, co powiedzisz na rejestracji — pochwalili się chłopiec.

— Cóż takiego?

— Powiem, że chcę zostać malarzem.

Stary roześmiał się.

— Rzeczywiście pomyśl... I cóż ty myślisz, do malarskiej szkoły cię posła?

— A mnie co? Niech oni się martwią!

— Wszystko głupstwo. A przede wszystkim, w ogóle nie wiadomo, ile czasu bolszewiczki się utrzymają. Polskie wojska idą naprzód. Białostok i Brześć wzięte. Wrangle też żwawo się rusza. Tu do żadnej stolicy wychylić się nie mogą. Jak dobrze, synku, pójdzie, jeszcze w tym roku wrócimy do kraju i będziesz chodzić do polskiej szkoły. Zapomnisz o wszystkich rejestracjach, o handlu papierosami i tych twoich koleżkach z ulicy.

Staś zmilczał. Wolął nie ryzykować dalszej rozmowy, żeby się z czymś niepotrzebnie nie wygadać. Skończył śniadanie i poszedł do swojego pokoiku. Zaczął szperać w książkach i starych kajetach, gdy wszedł za nim ojciec.

— Więc jak? — pójdziesz do tej rejestracji?

— Pójdę, tatusiu, bo jak nie, gotowi się przyczepić. Szukam świadectwa z gimnazjum. W razie czego pokażę: celując z rysunków.

— To idź. Ale wracaj na obiad. I tak przecież papierosów ze sobą brać nie możesz, więc z handlu nie dziś nie będzie.

Już z ganku zauważył niezwykle ruch na sąsiedzkim podwórku. Stary Iwanczenko zakładał konie do wypucowanej na glanc dorozki. Tonka pomagała ojcu, dogadując swoim zwyczajem.

— Jak się masz, Staś — krzyknął wesoło kozak. — Dokąd to?

— Do rejestracji. Władze zarządziły rejestrację dla nas wszystkich.

Tonka wzięła się pod boki.

— Powariowali bazyliżki. Dzieci będą rejestrować. Matko Przeczysta, słyszałeś to rzeczy!

— Stul pysk — odpowiedział ojciec, śmiejąc się pod wąsem.

— Co ty swoim babskim rozumem będziesz mierzyć zarządzania naszej kochanej władzy proletariackiej! No, Staś, jak do rejestracji, znaczy w funkcji urzędowej. Piechotą iść nie wypada. Zaczekaj trochę, zawiozę cię z całą paradą, żeby nawet kulawy pies dowiedział się, że jedziesz do urzędu.

Stasiowi nie trzeba było dwa razy powtarzać. W mgnieniu oka przelał przez płot, przywitał się grzecznie z Iwanczenkiem i zaczął pomagać przy zakładaniu chomata i przyciąganiu rzemieni. Gnadała ochoczo prychała i coraz to zwracała łeb w stronę chłopca. Iskierki słońca zapalały się i gasły w jej wielkich, poważnych oczach.

Iwanczenko sapiał, pochylony ku orczykom, wreszcie uznał, że wszystko jest w porządku i wlaź na kozioł.

— Wojna domowa skończyła się, wracamy do pracy. Towarzystwo marynarze i komisarze tak samo potrzebują dorożek, jak dawniej oficerowie i burżuje. Rozsiadaj się Staś, wygodnie. Zajedziemy z całym szykiem.

Tonka wyjechała poprzeczny drogą z bramy i silnym ramieniem odsunęła po kolei obydwa skrzydła. Stary kozak trzasnął z bicia, cmoknął na konie. Skracając z bramy w ulicę, wznieśli kłęb suchego, piekącego w gardle pyłu. Konie przeszły w lekki kłus. Pojechali.

(II)

VIII.

K OŁO południa zerwał się silny wschodni wiatr i pędził od zeschniętego stepu na miasto chmury kurzawy i łosci. Targał włosy, obciskał kobietom spódnice koło nóg, szumiał w drzewach, grał na blaszanych dachach, szarpał i strzelał okiennicami. Zerwał płótno ekranu napiętego na słupach przed gmachem Ispolkomu, zdierał świeżo naklejone afisze propagandowe. Niósł ze sobą pojedyncze strzały i suche trzaski seryj z karabinów maszynowych.

Grupki ludzi przystawały na rogach, deliberując. Gdy słońce dotknęło morskiego horyzontu, niebo załala fala gorącej czerwieni, przetykanej gdzieniegdzie zielistymi piorunami szybko uciekających obłoczków. Słońce utonęło w Morzu Azowskim, niebo na zachodzie stało się kolejno białe, niebieskie, ciemnosine, a obłoczki napływające od wschodu wciąż były podobne czerwieni i złotem. Potem luna zaczęła rosnąć nad stepem, jej purpura stawała się coraz intensywniejsza, a nad nią chwiały się bruno-bure chmury.

— Stancie się pałą!

— Która to? Staromińska, czy Szerbinowska?

— Nie, to chyba bliżej. Pewnie Szerbinowski podsiadek...! Wybuch armatniego pocisku zwrócił uwagę wyległych na ulice ludzi w inną stronę. W kilka minut drugi. I trzeci.

— Wrangłowska kanonierka. Znowu ostrzeliwują port.

Po kwadransie stało się widno niemal jak w dzień. Gęsty dym bil z nad przystani i druga luna zaczęła zalewać także i zachodnią stronę nieba.

— Trafili w składy. Cukier i pszenica. Palić się będzie jak słoma.

Z hałaśliwym dzwonieniem wypadły zza rogu wozy straży ogniowej i pognały w stronę portu. Białe, spalone bucefały rwały ciężkim galopem, mosiężne chelmy strażaków ślniły i błyskały na każdym zakręcie. Dzwony na cerkwi sobornej zaczęły bić na alarm.

Staś siedział z Aszwajancem na ławce na bulwarze. W milczeniu przyglądali się pożarowi. Tu było ciemniej niż na ulicy, to gęste krzaki złotych akacji i wysokie drzewa nie dopuszczały światła. Przeszedł wysoki marynarz, obejmując w pasie przytuloną do niego dziewczynę.

— Znowu strzelają, Fiedia... Aż straszno spojrzeć na niebo. Fiedia, odprowadź mnie do domu. Boję się!

— Czego, głupia? Niech strzelają na zdrowie, byle nie do nas. A do domu zdążysz na czas. Pochodzimy, pomówimy.

— Boję się, Fiedia...

— Przy mnie nie ci się nie stanie. Mnie się chyba nie boisz?

— I ciebie się boję. Czy ci się świecą... Patrzysz, jakbyś mnie chciał zjeść!

Przytulona para znikła w gęstwinie. Aszwajanc ziewnął i roześmiał się.

— Już on ją dziś w krzaki zaciągnie, żeby przestała się bać.

— Grisza, jak myślisz, kozacy wytrzymają?

— Skąd ja mogę wiedzieć. Tym razem większe siły poszły. Może wytrzymają, a może i nie. Ale naparzą się zdrowo. Patrz, jaka iluminacja urządził!

Chłopiec był niespokojny. Przez te kilka ostatnich dni nabierało się zbyt wiele wrażeń. Wizyta w melinie Czarnego Jegorki, wiec u Kruczynich, nocne najeście pijanych marynarzy. Czuł rosnące wyrzuty sumienia wobec oszukanych rodziców, wstydził się wyznać, co czuje, Aszwajancowi. Przypominały się ciężkie sny poprzedniej nocy i pułkownik Agiejew. A tu jeszcze na jutro Jegorka dał polecenie dla Gaszewskiego. Przed ojcem nie będzie można ukryć, trzeba znowu wymyśleć jakiś wykręt. Stary domyślał się, jak wynikało z podsłuchanej przez komin rozmowy. Staś przypomniał sobie z tęsknotą dawne gimnazjalne czasy. Wstawało się wcześniej, bo z Taganrogskiej do gimnazjum był spory kawał drogi, a za spóźnienie inspektor zostawiał w klasie na dwie, trzy godziny. Wczesnym rankiem zwykle trzymał jeszcze szklisty przymrozek i wiadro spuszczone do studni dźwięcznie przebiegało cienką lodową tafel. Cóż za radość myć się w wodzie tak zimnej, że aż skronie od niej drętwiały na chwilę. Za to potem robiło się gorąco i przyjemnie. Każdy dzień w gimnazjum przynosił jakieś nowe przeżycie. Stopnie były niezmiennie dobre i Staś miewał chwile najwyższej satysfakcji, gdy nauczyciel języka rosyjskiego po każdej klasówce wstydził ponuro nastroszone towarzystwo: „Więc tak... znowu jeden Majewski napisał na celując. Co za hańba! Jedyń Polak w klasie, a pisze lepiej od Rosjan!”

Popołudniu, jeśli śnieg nie stopniał pod słońcem, lepilo się wraz z siostrami bałwany i twierdziły, aby je następnie zawzięcie bombardować. Staś najchętniej bronił twierdzy Guniu i w charakterze Imama Szamila dzielnie stawiał czoło siostrzom, reprezentującym szturmujące wojska rosyjskie. O zmierzchu zaczynało się odrabiać lekcje w jasnym kręgu naftowej lampy. W domu było ciepło i zacisznie, miało się poczucie całkowitego bezpieczeństwa, choć ostatniej zimy wiadomości z frontu antybolszewickiego nadchodziły coraz groźniejsze. Aż wybuchła katastrofa i wszystko w jednej chwili przewróciło się do góry nogami.

(d.c.n.)

NIE STARSZY LECZ MŁODSZY

Do działu Krzyżówek

Tyg. „Orzeł Biały”

w Londynie.

W związku ze znaczeniami wyrazów krzyżówki nr 55/53 podanymi w numerze 46 pragnę zauważyć:

ad 1 (poziome) zagładę tego miasta (Pompei) opisał w listach Pliniusz 13 listopada 1953

Młodszy, a nie Starszy. „Starszy” właśnie zginął podczas tej katastrofy

w r. 79, a „Młodszy” zagładę Pompei opisał w listach swych do Tacyta.

ad 25 (poziome) na imię bohatera „Traviaty” jest Alfred (de Gernont), a nie Artur, jak to wypada z rozwiązania krzyżówki i miejsca przeznaczonego na to imię.

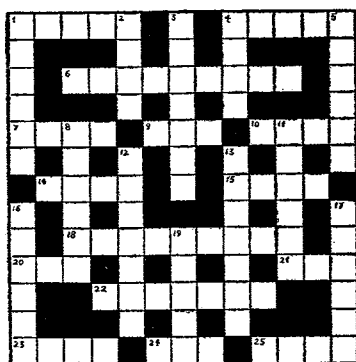
Z poważaniem

P. Jankowski

43, Eaton Place,

London, S.W.1.

KRZYŻÓWKA Nr 56/53.



Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) znana opera; 4) płytkie morze, oddzielone pasmem lądu; 6) postać mitologiczna grecka, którą bogowie ocalili po potopie; 7) ozdoba sali myśliwskiej; 9) kłoda; 10) „idź”, w języku obcym; spotyka się w tytułach podręczników; 14) królowa polska, podejrzewana o trucieliństwo; 15) ogień sztuczny; 18) tytuł dworski; 20) dowódca kawalerii sowieckiej w 20 roku, internowany w Prusach (wspak); 21) papuga; 22) miejscowość na Pomorzu; 23) góra biblijna; 24) epoka; 25) autor „Płacówki”.

Pionowe: 1) bohater Beaumarchais; 2) znój; 3) boginki, tańczyły przed bogami na Olimpie; 4) zjawia; 5) prowincja francuska,

która najdłużej opierała się Wielkiej Rewolucji; 8) specjalista w nauce o ziemi; 11) umartwienie się; 12) koń; 13) postać kobieca z mitologii greckiej; 16) postać centralna ze znanego obrazu Matejki; 17) jeden z trzech Muszkieterów; 19) „między”, w języku obcym.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 54/53

Poziome: 1) Tarkwiniusz, 7) Osjak, 9) Arkonia, 10) strzala, 11) arba, 14) Styr, 15) Oran, 16) Mars, 18) podarek, 21) Locarno, 22) Nisko, 23) perypatetyk.

Pionowe: 2) kukła, 3) Itaka, 4) Iskra, 5) Ronsard, 6) Pac, 8) Jurysta, 12) Benares, 13) Laokoon, 17) Sarny, 18) proza, 19) Dante, 20) Alf.

POLSKA

APTEKA-HURTOWNIA

G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2.

Tel. AMBassador 7469

Wysła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept, ponadto materiały dentystyczne, okulary itp.

STREPTOMYCYN 10 gr. £11.6

PENICYLINA o.l. 3 mil. jedn. £0.11.6

RIMIFON ROCHE 100 tabl. £0.8

RIMIFON ROCHE 500 „ £1.6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

ASMDAR DEPARTMENT

W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED

5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)

WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCYN 10 gr. ... £11.4.0

PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn. ... £0.11.6

RIMIFON 100 tabl. ... £0.9.0

1000 „ ... £2.12.0

WITAMINA B-12, 24 ampulki 20 mcg. ... £0.14.0

50 „ ... £0.19.0

P.A.S. 500 tabletek 0,33 „ ... £1.6.0

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz

MATERIAŁY — NYLONY — KOCE

i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych



PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDZ

CENY NASZYCH TOWARÓW

SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI

Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanterie

poleca śmiało

SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK

18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747-9

Otwarty — z wyjątkiem niedzieli i świąt — od godz. 9.30 do 18-ej,

w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.

Zapraszamy do odwiedzania naszego sklepu

NIEOCENIONY MOŁOTOW

KRONIKA TYGODNIA

(Dokończenie ze str. 1)

MÓWI się na Zachodzie, że Mołotowa zaskoczyło zwołanie konferencji na Bermudach. Można mniemać, że treść noty sowieckiej była podyktowana raczej przez wymagania sowieckiej polityki wewnętrznej, niż przez wnikliwą ocenę jej możliwych następstw na Zachodzie. Kreml przyzwyczaił się, że opinia zachodnio-europejska zawsze gorliwie popierała wszelkie próby porozumienia z Rosją i prawdopodobnie liczył, że tak samo będzie i teraz. W ostatnim roku jednak w stanie opinii europejskiej zaszła duża, choć trudna do uchwycenia zmiana. Opinia zachodnio-europejska stała się w sprawach sowieckich bardziej bierna. Przy tym stanie rzeczy rządy zachodnie mogą, jeżeli zechcą, prowadzić politykę umiarkowanej ofensywy politycznej przeciw Rosji, nie nazywając rzeczy po imieniu.

Powszechnie się podkreśla, że o ile ta pierwsza, niedoszła konferencja na Bermudach miała się zająć uzgodnieniem stanowiska mocarstw zachodnich w sprawie wspólnego spotkania z Malenkovem, to obecna ma za zadanie uzgodnić politykę Zachodu na okres najbliższy, przyjmując za fakt ustalony, że porozumienie z Rosją jest nieosiągalne. Lewicowy tygodnik brytyjski „New Statesman and Nation” pisze, że chodzi po prostu o uzgodnienie strategii zimnej wojny i o skłonienie Francji do ratyfikacji traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Właściwie mówiąc mocarstwa zachodnie nie mogą nic innego zrobić. Zasadnicza linia zachodniej strategii narzuca się sama

przez się. Jeśli przyjąć amerykańskie założenie, że celem Rosji jest utrzymywanie obecnego stanu rzeczy w Europie i prowadzenie dynamicznej polityki w Azji, gdzie warunki dla komunizmu są bardziej sprzyjające, to Zachód powinien dla przeciwwagi wzmoć nacisk na sowieckie imperium w Europie.

NALEŻY oczekiwać, że sprawa uzbrojenia Europy i Niemiec będzie głównym tematem obrad na Bermudach i że po tej konferencji uczyni się dalszy krok na drodze przywrócenia Niemcom pełnej suwerenności państwowej i związania ich z obozem zachodnim. Mocarstwa zachodnie, a raczej po prostu mocarstwa anglo-saskie, będą w dalszym ciągu ubiegały się o rozwiązanie tych zagadnień na trwałe, co dotąd odkładano w nadziei wspólnego ich załatwienia z Rosją. Liczą one, że Rosja nie może dziś pokrzyżować tej polityki.

We Francji zwołanie konferencji na Bermudach wywołało sporo niezadowolonych i zamieszania. Po co ten pośpiech? — pyta neutralistyczny „Le Monde”. Istotnie decyzja zwołania tej konferencji została ogłoszona natychmiast po otrzymaniu sowieckiej noty, dopóki nastroje rozczarowania były w szerokiej opinii żywe i świeże. Natomiast w odróżnieniu od błyskawicznie odbytej konferencji zachodnich ministrów spraw zagranicznych w Londynie, konferencja na Bermudach została zapowiedziana na kilka tygodni naprzód, co daje możliwość przygotowania ważnych decyzji. Francuskie niezadowolenie wynika w znacznej mierze z sytuacji wewnętrznej.

W grudniu mają się odbyć wybory prezydenta Francji a obecny premier p. Laniel oraz minister spraw zagranicznych p. Bidault, którzy mają pójść na Bermudy, są kandydatami na stanowisko prezydenta. Trudno im będzie powziąć drażliwą decyzję ratyfikacji traktatu o E.W.O. oraz wyrazić zgodę na zbrojenie Niemiec. Równie trudno jest wywołać sztucznie starym zwyczajem kryzys rządowy, bo to byłoby w przedzie dniu prezydenckich wyborów kompromitacją kandydatów na to stanowisko.

Faktycznie konferencja na Bermudach będzie głównie wyrazem współpracy brytyjsko-amerykańskiej. Wejdą tam prawdopodobnie pod obrady sprawy atomowe. Wizyta Eisenhowera w Kanadzie podkreśliła nierozdzielnie więzy łączące tego członka Wspólnoty Brytyjskiej ze Stanami Zjednoczonymi wobec możliwości ataku zwłaszcza atomowego ze strony Rosji. „Nasze plany — oświadczył Eisenhower przed parlamentem kanadyjskim — muszą obecnie wziąć pod uwagę sowiecką zdolność ataku atomowego na Północną Amerykę, jak również na przyjazne nam kraje, leżące bliżej Związku Sowieckiego. Sowieckie zapasy broni atomowej będą oczywiście rosły ilościowo, a środki, niezbędne do wykonania ataku, będą się ulepszać w miarę upływu czasu.

Eisenhower zatem stwierdził, że Stany Zjednoczone są obecnie narażone w wypadku wojny na niszczące ataki nieprzyjaciela, co do niedawna groziło tylko ich sprzymierzeńcom. Współność tej groźby stwarza lepsze możliwości porozumienia się i większą potrzebę ścisłego współdziałania.

S. K.

500 LAT »NIEPOKOJU«

(Dokończenie ze str. 1)

CO z tego wynika? 1) Polska nie tylko nie była „źródłem niepokoju” w ciągu ostatnich pięciu wieków, ale strzegła przez ten czas ustroju prawnego, spokoju i wartości cywilizacyjnych narodów zachodnich. Nawet w r. 1830, po rozbiorach i pod panowaniem carów, obroniła prądy wolnościowe na Zachodzie, które chciał zgnieść Mikołaj I. Przywrócenie niepodległości Polski nie będzie prowadziło do rozłamów jakiegokolwiek „źródła niepokoju”, co sugeruje bezkrytyczny historykom i politykom na Zachodzie historiozofia rosyjska, lecz będzie oznaczało wprowadzenie do życia europejskiego ładu, spokoju i wolności. Ta właśnie nauka wypływa z doświadczeń ostatnich 500 lat.

2) Fragmenty pamiętników Churchill'a są nowym dowodem, jakie postępy poczyniła propaganda pseudonauki rosyjskiej czy sowieckiej w krajach zachodnich. Walka z tymi groźnymi obławami jest głównym zadaniem nas wszystkich, przede wszystkim zaś uczonych. Co prawda, w pewnych zdesperowanych kołach polskich na Zachodzie, zwłaszcza w Stanach Zjedn. wyrażane są nieopanowane poglądy, które trudno podzielać, że na opinie amerykańską nigdy nie mieliśmy i nie będziemy mieli wpływu. Naszym wszakże zdaniem walka o prawdę jest obowiązkiem każdego rzetelnego człowieka i w szczególności każdego Polaka. Wygrana zaś na tym odcinku, bronią naukową, nie pozostanie bez wpływu na walkę polityczną. Nie inaczej zresztą walka polityczna jest na całym świecie i przez wszystkie narody prowadzona. Nie można dla takiego, czy innego nastroju, dyktowanego nieraz celami ubożnymi, zrękać się wpływu na opinie publiczną krajów zachodnich, a zwłaszcza na ich sfery naukowe. Bo wówczas miejsce to zajmą inni.

R. P.

Stany Zjedn. w obronie Kościoła w Polsce

Prezydent Eisenhower i sekretarz Stanu Dulles raz jeszcze określili swe stanowisko w sprawie aresztowania Prymasa Polski i prześladowań religijnych za żelazną kurtyną, w listach wystosowanych do arcybiskupa Wasyngtonu O'Boyle. Prezydent Eisenhower między in. w liście swym stwierdził:

„Jestem w pełni przekonany, że tyranizm komunistyczny nie zdoła podważyć wiary narodu polskiego i niszczyć tradycji narodowej, w której wiara ta gra tak wielką rolę.

„Dopóki naród polski nie odzyska wolności i niepodległości, pokojowa polityka rządu Stanów Zjednoczonych polegać będzie na demaskowaniu oraz sprzeciwianiu się wszelkim właściwym sposobami haniebnej serii aktów, wskutek których naród polski pozbawiony jest swobodnego wykonywania swoich przyrodzonych praw”.

W liście sekretarza Stanu Dullesa zawarta jest wyraźna zapowiedź poruszenia zagadnienia prześladowań religijnych w O.N.Z. Czytamy tam mianowicie:

„W związku z ostatnią serią posunięć niezgodnych z wolnościami w Polsce, należy podkreślić, że Polska, tak jak i inni członkowie ONZ, zobowiązała się do poszanowania praw i swobód ludzkich. Celowe kroki obecnego reżymu komunistycznego w Polsce skierowane są ku tyrańskiemu podporządkowaniu organizacji religijnej państwu policyjnemu, wyraźnie gwałcąc zasady. Naród Stanów Zjednoczonych ubolewa i potępia te akty.

„Delegacja USA na bieżącą sesję zgromadzenia powszechnego otrzymała polecenie, aby poczyniła wszelkie wysiłki tak, aby jasne pogwałcenie wolności religijnej było w sposób skuteczny zdemaskowane przed Narodami Zjednoczonymi”.

W IZBIE GMIN O PRZEŚLADOWANIACH RELIGIJNYCH

Notujemy dla ścisłości oświadczenia złożone w Izbie Gmin w związku z aresztowaniem Prymasa Polski. Przemawiając w dniu 5 listopada min. Eden wykazał, że na opinie amerykańską nigdy nie mieliśmy i nie będziemy mieli wpływu. Naszym wszakże zdaniem walka o prawdę jest obowiązkiem każdego rzetelnego człowieka i w szczególności każdego Polaka. Wygrana zaś na tym odcinku, bronią naukową, nie pozostanie bez wpływu na walkę polityczną. Nie inaczej zresztą walka polityczna jest na całym świecie i przez wszystkie narody prowadzona. Nie można dla takiego, czy innego nastroju, dyktowanego nieraz celami ubożnymi, zrękać się wpływu na opinie publiczną krajów zachodnich, a zwłaszcza na ich sfery naukowe. Bo wówczas miejsce to zajmą inni.

W Polsce kardynał Prymas został aresztowany, a jeden z biskupów skazany na więzienie na podstawie dobrze znanych zarzutów zdrady i szpiegostwa. Kolejne rządy w W. Brytanii wyraziły swą odrazę wobec prześladowania religii i odmowy poszanowania praw ludzkich wszędzie w świecie. Mam nadzieję, że rząd polski nie żywi żadnych wątpliwości co do stanowiska rządu JKMości i opinii publicznej w tym kraju, jeśli chodzi o te zagadnienia.”

Przedstawiciel opozycji, b. min. Mac Neil z Labour Party, przyłączył się do słów min. Edena, mówiąc:

„Pragniemy udzielić rządowi wszelkiego poparcia dla protestu, jaki usza-

za wskazane skierować do rządu polskiego (w Warszawie) w związku z traktowaniem tych dwóch dostojników Kościoła (ks. biskupa Kaczmarka i kard. Wyszyńskiego). Tak samo przedmiotem naszej troski są prośbi ludzkie, należące do tego czy jakiegokolwiek bądź innego Kościoła, którzy narażeni są na prześladowania w tego rodzaju kampanii”.

Niezależnie od tego, dziewięciu członków Izby Gmin z Labour Party zgłosiło wniosek, domagający się podjęcia przez rząd brytyjski kroków w Warszawie w celu uwolnienia Prymasa Polski. Rezolucja potępia w najostrejszych słowach fakt jego aresztowania. Pod wnioskiem znajdowały się podpisy następujących członków Izby Gmin: Logan, Delargy, Monslow, Leslie Lever, Leslie Hale, pani Braddock, Melish, Stokes (b. minister) i McLeavy.

Rząd brytyjski określił swoje stanowisko w odpowiedzi, udzielonej członkom

11 listopada

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych 55 głosami przeciw 5 zgodziło się na omówienie skargi amerykańskiej wniesionej z powodu okrucieństw popełnionych przez komunistów na jeńcach na Korei.

W radzie brytyjskiej nastąpiły drobne zmiany personalne, m.in. lord Reading został ministrem stanu i zastępcą ministra spraw zagranicznych.

Austria i Jugosławia postanowiły podnieść swoje poselstwa do rządu ambasadorów. Pani Mołotowa wydała przyjęcie dla żony ambasadora brytyjskiego w Moskwie i dla innych pań z ambasady brytyjskiej.

Prez. Eisenhower stanął częściowo w obronie b. prezydenta Truman'a, oskarżając o udzielenie poparcia b. wiceprezidentowi White'owi, który okazał się szpiegiem sowieckim.

W wyborach uzupełniających do amerykańskiej Izby Reprezentantów w okręgu Kalifornii zwycięstwo odniósł republikanie.

12 listopada

Gen. de Gaulle na konferencji prasowej wystąpił znowu ostro przeciw umowom o Europejskiej Wspólnocie Obronnej i przypomniał, że Francja posiada sojusz z Rosją.

Wiceprezydent Stanów Zjedn. Nixon przybył na Koreę z Formozy.

W Teheranie w czasie demonstracji na rzecz Mossadeka zabito 2 osoby i aresztowano 140.

Kancelarz Adenauer wyraził obawy i troskę z powodu wiadomości, że Ameryka może wycofać swe wojska z Europy.

Prez. Truman odmówił złożenia zeznań przed komisją Senatu w sprawie rzekomego poparcia White'a, szpiega sowieckiego.

Rząd Izraela, pod wpływem dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ., zgodził się podjąć rozmowy w sprawie zażagrodzenia naprężenia z krajami arabskimi.

Premier francuski Laniel oświadczył, że o ile państwa indochińskie same nie wystawiają pełnych swych sił do walki z komunistami, Francja będzie się czuła zwołniona ze swych obowiązków.

Kandydat partii nacjonalistycznej Magsaysay został wybrany prezydentem Filipin.

W Teheranie prokurator zażądał kary śmierci w procesie Mossadeka.

13 listopada

Mołotow zwołał konferencję prasową, na której usiłował twierdzić, że nota sowiecka została „zła zrozumiana” na Zachodzie, poczem powtórzył wszystkie jej argumenty. W Londynie uznano to za manewr taktyczny.

Przedstawiciele komunistycznego rządu północnej Korei przybyli do Pekinu. Minister Eden zarzucił Egipcjanom mieszanie się do wyborów w Sudanie.

Sędzia Clark odmówił złożenia zeznań przed amerykańską komisją Senatu w sprawie White'a, szpiega sowieckiego.

W O.N.Z. delegat sowiecki Wyszyński wystąpił znowu z gwałtowną napaścią na mocarstwa zachodnie, oskarżając je, że „okrażają” Rosję.

Gen. Hoge, dowódca wojsk amerykańskich w Europie, zaprzeczył wiadomościom, jakoby miały być one wycofane lub zmniejszone.

Prez. Eisenhower z małżonką przybyli z oficjalną wizytą do stolicy Kanady.

Austriacki minister spraw zagr. dr. Gruber wystąpił z rządu, wskutek burzy, którą wywołał jego pamiętniki.

Delegacja Stanów Zjedn. w ONZ otrzymała instrukcje dla poruszenia sprawy prześladowań religijnych za żelazną kurtyną.

Lord Vansittart wniósł zapytanie w Izbie Lordów w sprawie zaginięcia ks. Boryńskiego w dniu 13 lipca br. Lord Lloyd w imieniu rządu oświadczył, że nie posiada żadnych informacji na ten temat.

14 listopada

Prez. Eisenhower, przemawiając w Ottawie, zaznaczył, że ostateczna nota sowiecka była „arogantka” oraz, że plany bezpieczeństwa Stanów Zjedn. i Kanady „muszą obecnie uwzględniać sowiecką zdolność do zastosowania atomowej napaści na północną Amerykę jak i na kraje, leżące, bliżej Związku Sowieckiego.” Wspólnie wydany komunikat powtarza te tezę prez. Eisenhowera.

Rząd indochiński Kamboży nie zgodził się, by wojska francuskie korzystały z urządzeń wojskowych na granicy między Kambożą i Laos.

Delegat sowiecki w ONZ, Malik po raz drugi wyzywał do zwołania konferencji pięciu mocarstw z udziałem komunistycznych Chin.

Komisarze mocarstw zachodnich zawiadomili komisarza sowieckiego w Niemczech, że w przyszłości nie będą się domagali od obywateli Wschodnich Niemiec przepustek dla przekraczania granic stref okupacyjnych.

W Polsce ogłoszono obniżenie cen na różne artykuły i przedmioty. Cenę chleba obniżono o 10 proc.

Premier Indii Nehru wystąpił przeciw możliwości zawarcia paktu wojskowego między Stanami Zjedn. i Pakistanem.

15 listopada

Minister Niemiec Zach. Kaiser wyraził nadzieję, że konferencja na Bermudach przyniesie Niemcom równouprawnienie w życiu międzynarodowym mimo, że ratyfikacja układów europejskich przewlekła się.

Papież wydał nowe zarządzenie w sprawie tzw. księży-robotników we Francji.

Tito wystąpił z projektem podziału terytorium Triestu na zasadzie „etnograficznej”.

Sąd wojskowy w Teheranie odrzucił wniosek Mossadeka, który kwestionował jego kompetencje.

16 listopada

Trzy mocarstwa zachodnie złożyły w Moskwie odpowiedź na notę sowiecką z 3 listopada, oświadczając, że żądania sowieckie „są nie do przyjęcia”.

Z 227 jeńców północno-koreańskich tylko 6 zgodziło się wrócić pod rząd komunistyczny. Przeprowadzonym badaniom towarzyszyły gwałtowne sceny.

Prez. Truman oświadczył, że szpieg sowiecki Harry Dexter White był zatrudniany w służbie rządowej, mimo stawianych mu zarzutów dla ułatwienia prowadzenia śledztwa przeciwko innym osobom.

Rozmowy niemiecko-francuskie prowadzone w Bonn w sprawie Zagłębia Saary zostały odrzucone.

Dr. Beyen, holenderski min. spraw zagr., przybył z oficjalną wizytą do Bonn.

17 listopada

We francuskiej Izbie Deputowanych rozpoczęła się generalna rozprawa na temat polityki zagranicznej.

Admirał Radford, przewodniczący szefów sztabów amerykańskich, oświadczył w Madrycie, że mocarstwa zachodnie mogą liczyć na pełną współpracę Hiszpanów w wypadku niebezpieczeństwa.

Dulles wypowiedział się przeciwko sugestii premiera Nehru, by przedłużyć okres badania jeńców na Korei. Zaprzeczył on jakoby Stany Zjednoczone prowadziły rokowania z Pakistanem w sprawie zawarcia porozumienia wojskowego, nie wyklucza on wszakże tej ewentualności w przyszłości.

B. prezydent Truman złożył publiczne oświadczenie na temat sprawy White'a, szpiega sowieckiego, którego powołał na pewne stanowiska urzędowe. Truman ostro zaatakował Prokuratora-Generalnego Brownella, który te zarzuty wysunął. Brownell ze swej strony złożył również oświadczenie w tej sprawie podkomisji senackiej bezpieczeństwa wewnętrznego.

Senator Ferguson zwrócił się do Departamentu Stanu domagając się zamknięcia konsulatu bierutowego w Detroit.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf” Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Zmiana adresu: J. Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uciele); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris ce 565150. — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przelewem poczt.: W ARGENTynie kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kiełtńska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Viastula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A, rocznie £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 670, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y.

U.S.A.: Józef Bialasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez łam 1£. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N.W. 2. Telefon: WILlesden 6920.

Adres Administracji: „Gryf” Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11, telefon: BATTERSEA 1445.